OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, WTOREK, 7 SIERPNIA 1928 ROKU. Nr. 216.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50, Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Co mówią lotnicy polscy

o przeżyciach swoich nad Atlantykiem?

Lizbona, 6.8 (PAT) Specjalna obsługa PAT'a. Lotnicy polscy opowiadali o swym locie co następuje:

Gdy już przez długi czas znajdowaliśmy się ponad Atlantykiem lecąc w kierunku wysp Azorskich stwierdziliśmy nieprawidłowe działanie przewodu, przez który dochodziła oliwa do motoru.

Niemogąc naprawić tego uszkodzenia podczas lotu postanowiliśmy zawrócić do Europy.

Znowu odbyliśmy długi niebezpieczny lot.

Nagle motor przestał działać.

W tym samym momencie spostrzegliśmy parowiec „Samos".

Samolot spadł do morza a lotnicy wpadłszy do wody zaczęli pływać w kierunku łodzi, którą tymczasem spuszczono z „Samos".

Major Kubala odniósł ranę upadłszy na pokładzie „Samos", przyczem ranił się odłamkiem szkła.

Rana jest niepoważna.

Wywiad z mjr. Kubalą

Warszawa, 6.8 (Tel. wł.) Jedno z pism warszawskich ogłasza wywiad z majorem Kubalą nadesłany przez korespondenta United Press w Oporto.

Major Kubala, który leży obecnie w pięknym białym gmachu szpitala wojskowego w Oporto, przyjął naszego przedstawiciela, leżąc w łóżku, ale stwierdził odrazu, że leży raczej z powodu zmęczenia, niż z powodu ran, jakie odniósł, gdyż rany te nie są zbyt ciężkie.

Na zapytanie, w jakich okolicznościach odbywał się lot i wydarzyła się katastrofa, major Kubala odpowiedział:

— Z początku naszego lotu wszystko szło doskonale i lot zapowiadał się jak najlepiej.

O wiele setek kilometrów, a raczej więcej, niż tysiąc od brzegu nagle zaczął szwankować dopływ oliwy do motoru.

Z początku próbowaliśmy poprawić ten defekt motoru, ale wkrótce okazało się, że zepsucie się maszyny jest zbyt poważne, aby naprawa mogła być dokonana w powietrzu.

Wobec tego postanowiliśmy raczej zawrócić, niż lecieć dalej wprost przed siebie. Zawróciliśmy więc i wzięliśmy kurs wprost na Zachód.

Mniej więcej o 100 kilometrów od Finisterre (portugalskiego, nie w Bretanji, przyp. redakcji) samolot nagle opadł na morze.

Ponieważ szybkość nasza była niezbyt wielka, samolot, uderzywszy o fale, odbił się od nich i znów był w stanie poderwać się w górę.

Wprawdzie doznaliśmy silnego wstrząsu, ale nie straciliśmy przytomności i próbowaliśmy lecieć dalej.

Po paru jednak minutach samolot nasz z zupełnie wytłomaczonej przyczyny nagle spadł prostopadle na morze i w tej samej chwili zaczął się pogrążać w wodę.

Wyskoczyliśmy obaj z majorem Idzikowskim w wodę i zaczęliśmy pływać.

Na nasze szczęście o paręset metrów od nas przechodził wówczas parowiec handlowy niemiecki „Samos". Załoga okrętu oczywiście zauważyła katastrofę i skierowała okręt ku nam.

Rzucono nam liny i wciągnięto na pokład. Ja, będąc już na pokładzie, poślizgnąłem się, wpadłem do otwartego luku i odniosłem parę ran ciętych prawej ręki. Nie są to jednak zbyt ciężkie obrażenia i jak tutejszy niezwykle miły naczelny lekarz zapewnia mię, nie będą miały skutków szkodliwych.

Okręt „Samos", po wyratowaniu nas, spuścił łodzie i zdołał jeszcze wyłowić tonący samolot. Samolot ten uwiązano do liny holowniczej i wraz z nami poholowano do Leixoes (Oporto). O dzielnej załodze okrętu „Samos" i dzielnym jego kapitanie mogę się wyrazić tylko z najwyższem uznaniem i wdzięcznością.

W powietrzu byliśmy około 38 godzin — zakończył swój wywiad bohaterski lotnik, major Kubala.

Jak przyjmowano w Oporto

majorów Idzikowskiego i Kubalę.

Warszawa, 6-8. (Tel. wł.) Donoszą z Oporto, iż przy wylądowaniu okrętu „Samos" w Leixoesie, wskutek wiadomości podanych przez radjo, że na pokładzie tego okrętu są polscy lotnicy, na molo portowem zebrał się tłum publiczności, oraz przedstawiciele władz.

Wojskowego gubernatora prowincji Oporto reprezentował generalny jego adjutant, gen. brygady Cranejo Lopez.

Automobilami rządowemi przewiózł on naszych lotników do bliskiego Oporto. Tu dla majora Idzikowskiego, z rozkazu gubernatora prowincji Oporto przygotowana była kwatera w Grand Hotelu.

Rannego majora Kubalę osobiście odwiózł do szpitala wojskowego komendant tego szpitala pułkownik Francesko Morgado.

Po krótkim wypoczynku i opatrzeniu ran majora Kubali, które nie wymagają długiego leczenia, obaj bohaterscy lotnicy nasi mają zamiar udać się do Paryża.

Samolot „Marszałek Piłsudski" okręt „Samos" przekazał na rozkaz otrzymany z Lizbony, krążownikowi portugalskiemu „Leixoes", a więc noszącemu tę samą nazwę, co miasto, w którem jest stacjonowany.

W nocy nadeszła do Oporto depesza rządowa ze stolicy Portugalji, Lizbony, z zapytaniem o zdrowie naszych lotników.

Tylko fatalny zbieg okoliczności

uniemożliwił sukces lotników polskich.

Warszawa, 6-8. (Tel. wł.) Szef departamentu lotnictwa M. S. wojsk, płk. Rayski, udzielił krótkiego wywiadu, w którym podzielił się swemi uwagami dotyczącemi bohaterskiego raidu majorów Idzikowskiego i Kubali.

— Zastrzegam się — oświadczył na wstępie szef lotnictwa wojskowego — że uwagi moje są wnioskami wysuniętemi z szeregu informacyj i depesz, nadeszłych do kraju z trasy lotu.

Sądząc z informacyj statków, które spotykały „Marszałka Piłsudskiego" na oceanie, przypuszczać należy, że lotnicy natrafili na bardzo silne przeciwne wiatry, skutkiem czego musieli lecieć bardzo powoli.

Na dolecenie do Azorów musieli zużyć 24 do 25 godzin. Wobec tego nie mogli nawet myśleć o doleceniu do New Yorku.

Ponieważ majorowie Idzikowski i Kubala mieli ze sobą benzyny tylko na 45 godzin lotu, przeto i do Halifaxu dolecieć im było zbyt trudno.

Powzięli przeto najrozsądniejszą decyzję: — Wracać!...

Wypadek, jakiemu ulegli już niedaleko od brzegów Portugalji, zdarzyć się może wszędzie.

Pęknięcie rurki doprowadzającej benzynę czy oliwę do motoru uniemożliwia lot.

Przewidzieć to trudno.

Lotnikom pozostawało jedno: — opaść na wodę.

Silne fale uszkodziły samolot. I to też bez winy pilota — tragiczny zbieg okoliczności.

— Majorowie Idzikowski i Kubala — zakończył płk. Rayski — wypełnili do ostatniej chwili doskonale zadanie, które podjęli i tylko fatalny zbieg okoliczności przeszkodził im w doleceniu do Nowego Świata.

Powrót ministra komunikacji

z inspekcji w Zagłębiu węglowem.

Warszawa, 6-8. (PAT.) Dnia 5 bm. p. minister komunikacji, inż. Kühn, powrócił z kilkudniowej podróży inspekcyjnej do dyrekcyj krakowskiej i katowickiej.

Stosownie do programu tej podróży p. minister dokonał szczegółowej inspekcji linij łączących Warszawę z Zagłębiem węglowem węzła katowickiego i krakowskiego, linij kolejowych podgórskich, warsztatów w Nowym Sączu i Tarnowie oraz linij granicznych wraz ze stacjami Zebrzydowice, Dziedzice, Cieszyn i Bielsko.

Najście obłąkanego osobnika

na willę marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 6-8. (Tel. wł.) Do willi marszałka Piłsudskiego w Sulejówku wtargnął niejaki Teofil Leszczyński z Warszawy, który miał przy sobie szereg skarg na rozmaite instytucje, które go rzekomo skrzywdziły

W trakcie zatrzymania go wszczął awanturę i poszarpał ubrania zatrzymujących go osób.

„Petent", jak się okazało, był w zakładzie dla umysłowo chorych i jako podleczony przebywał na wolności.

W oczekiwaniu na instrukcje

Lizbona, 6.8 (PAT) Specjalna służba PAT'a. Rana majora Kubali została zaszyta przez lekarza w szpitalu wojskowym, w którym lotnik się znajduje.

Rana istotnie nie wydaje się poważna.

Lotnicy mieliby zamiar odjechać w dniu dzisiejszym do Paryża, jednakże do południa nie powzięli ostatecznej decyzji w tej sprawie, oczekując na instrukcje.

Po przybyciu lotników do Oporto zaopiekował się nimi na razie polski konsul honorowy.

Port Leixoes.

Port Leixoes, w którym wylądował statek „Samos", wiozący lotników Kubalę i Idzikowskiego, jest portem oceanicznym, dużego miasta portugalskiego Oporto, położonego nad rzeką Douere.

Port Leixoes oddalony jest o 6 klm. od miasta.

W samem Leixoes są tylko zabudowania portowe.

Port w Leixoes jest najdoskonalej urządzonym portem oceanicznym Portugalji, zbudowanym w 1892 r. i od tego czasu stale ulepszanym.

Miasto Oporto jest po Lizbonie największem miastem Portugalji i liczy 250 tysięcy mieszkańców.

Co mówi lotnik Costes.

Paryż, 6-8. (Tel. wł.) Słynny lotnik Costes, który wspólnie z lotnikiem Le Brix dokonał lotu z Francji do Ameryki Południowej, udzielił wywiadu prasie w sprawie lotu Idzikowskiego i Kubali.

Costes oświadczył, że na miejscu lotników polskich czekałby na lepsze warunki atmosferyczne.

Polacy jednak byli nerwowi z powodu pewnych tarć w prasie polskiej.

Złośliwości w Berlinie.

Berlin, 6-8. (Tel. wł.) Wydane wczoraj dzienniki berlińskie podają na naczelnem miejscu doniesienie o uratowaniu lotników polskich.

Nacjonalistyczny „Der Montag" podaje wiadomość o uratowaniu lotników polskich pod tytułem: „Także i polscy lotnicy wpadli do morza".

Następnie podkreśla nieudanie się lotu i występuje z zarzutem, że lot nie był należycie przygotowany.

Pierwsza podróż

POLSKIEGO STATKU.

Warszawa, 6-8. (AW.) Nowozbudowany na stoczni angielskiej wielki towarowy statek „Wisła" przybędzie w najbliższych dniach do Gdyni.

Statek ten, o pojemności zgórą 5000 ton, tego samego typu co „Niemen", przybędzie do Gdyni z pełnym ładunkiem około 5.200 ton śledzi

PRZEGLĄD PRASY

Laur olimpijski.

Pisząc o sukcesach polskich na Olimpjadzie „Kurjer Poznański" podkreśla wychowawcze znaczenie sportu:

Dobrze pojęty sport, rozwijający energję i umiejętność decyzji, odwagę i śmiałość, prężność i zdrowie fizyczne musiał tedy w Polsce znaleźć poparcie tych wszystkich kół, którym na zdrowiu i tężyźnie narodu polskiego zależało i zależy. I to nietylko na zdrowiu fizycznem, ale i na zdrowiu moralnem. Jedno z drugiem jest w związku, a zalety takie, jak śmiałość i odwaga, wyrabiane przez sport, należą już wprost do duchowych i cennych niezmiernie właściwości charakteru.

Jedną jeszcze wielką zaletę wyrabia sport — pojęty w sposób właściwy i szlachetny. Na sztandarze sportowym mianowicie wypisane są słowa „fair play" — uczciwej gry. Do pojęcia walki i współzawodnictwa — którą jest bezwzględnie każdy sport, wnosi się w ten sposób wielkie słowo — uczciwość. Sport nie dopuszcza do roznamiętnienia osobistego, do podstępów, do zawiści i gniewów. Jest to walka, z której systematycznie usuwa się towarzyszące jej zwykle ujemne właściwości charakteru i uczucia. Człowiek uczy się walczyć nie dla celu osobistego, uczy się walczyć bez nienawiści, uczy się po zakończonej i rozegranej walce — podawać sobie rękę. Sport wnosi do walki pojęcie rycerskości, jest w nowoczesnych formach wskrzeszeniem romantycznym tradycyj rycerskich.

I jako taki posiada ogromne wychowawcze wartości. Przydadzą się one zwłaszcza w Polsce, gdzie do każdej walki takiej czy innej w naszem życiu wewnętrznem — a zwłaszcza politycznem — chociaż chodzi w niej o dobro ponadosobiste, bo o ojczyznę — przyłącza się stanowczo za dużo nienawiści i gniewu osobistego i partyjnego, gdzie za mało jest tych pierwiastków, które najzacietszej nawet walce nadają piętno rycerskie. Wtedy przeciwnicy, walcząc ze sobą, mogą i umieją się szanować, i rozegrawszy walkę, potrafią iść dalej.

Pomysły prof. Jaworskiego.

B. Koskowski poddaje krytyce projekt prof. Jaworowskego, dążący do oparcia państwa na systemie upaństwowionych organizacyj zawodowych. Stwierdzając, że myśl prof. Jaworskiego nie jest nowością, że stała się podstawą eksperymentu faszystowskiego we Włoszech, B. Koskowski przypomina:

Pewne echo tych prądów znajdujemy i w Konstytucji marcowej, gdzie zapowiedziano przecież utworzenie naczelnej izby gospodarczej. Jeden z rządów przedmajowych opracował już nawet odpowiedni projekt, nie zrażając się bynajmniej jawnem i bezspornem fiaskiem podobnych instytucyj w Niemczech i we Francji. Wówczas mieliśmy sposobność obszerniej zajmować się tu tym eksperymentem i wyrazil pogląd, iż nie oczekujemy od niego niczego użytecznego. Dalsze doświadczenie niemieckie i francuskie mogło tylko przyczynić się do wzmocnienia ówczesnych argumentów contra. Ale tymczasem przyszedł eksperyment Mussoliniego. Przypomnijmy, że sami Włosi mówią, iż jest to eksperyment i że dopiero czas wyda o nim sprawiedliwy wyrok.

Również Niemcy są ogarnięte modą „korporacyjną", ale w dyskusji na ten temat najpoważniejsi myśliciele ujawniają wiele sceptycyzmu wobec systemu korporacyjnego.

Grabowsky wogóle nie wierzy, żeby organizacje zawodowe były zdolne do zjednoczenia narodu w jedną „wspólnotę"; przeciwnie, przypisuje im tendencję do wysuwania właśnie sprzeczności klasowych i zawodwych.

Teodor Heuss pisze:

— Gdy się mówi „rzeczoznawca", to się ma na myśli „stronę zainteresowaną". Gdy się powołuje do głosu takich rzeczoznawców, to zachodzi obawa, iż się zapomni o interesie państwa, że się uczyni miejsce zbioru rzeczoznawców miejscem walki interesów.

I dodaje:

— Polityka wewnętrzna i zagraniczna, prowadzona przez podobne „zespoły interesów", musiałaby doprowadzić do zaniku myśli o dobru wspólnem, ogólnem, państwowem.

Trafny pogląd na przedstawicielstwo interesów zawodowych wyraził również p. Bukowiecki, którego projekt zmiany Konstytucji zawiera pozatem wiele ryzykownych pomysłów (np. powszechny wybór Prezydenta):

„Delegaci grup zawodowych w izbie prawodawczej — pisał on — już niejako z urzędu musieliby uważać za główne kryterjum swej działalności interes danej grupy, który często może się nie pokrywać z interesami państwa. Przedstawicielstwo interesów bardziej jeszcze rozbija ciało prawodawcze, niż podział tego ciała na stronnictwa, ponieważ w zasadzie stronnictwa różnią się zapatrywaniami na sposób realizacji dobra całego narodu, które stanowić winno cel wszystkich wspólny, gdy przedstawicielstwo zawodowe z istoty swej zmierza do osiągnięcia korzyści danego zawodu, a nie całości.

Projekt wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej

na zasadzie referendum ludowego.

Warszawa, 6-8. (Tel. wł.) Projekt zmiany ustroju państwa, opracowany przez wiceministra Cara, który wraz z projektem prof. Makowskiego został przyjęty do uzgodnienia w Bloku bezpartyjnym, zawiera m. in. plan wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej na zasadzie referendum ludowego, na wzór konstytucji niemieckiej.

Wycieczka pedagogów angielskich

przybyła do Warszawy.

Warszawa, 6-8. (PAT.) W dniu 5 bm. przybyła do Warszawy z Pomorza wycieczka pedagogów angielskich w liczbie 28 osób, na zaproszenie Rządu polskiego.

W salonach recepcyjnych na dworcu głównym powitali wycieczkę imieniem władz szkolnych i komitetu przyjęcia Marjan Piątkiewicz, naczelnik wydziału Kuratorjum okręgu szkolnego w Warszawie, p. Bogumił Wilkoszewski, dyrektor gimnazjum, imieniem nauczycielstwa i p. Adam Szczepiorski imieniem stolicy.

Z dworca goście angielscy udali się do Hotelu Europejskiego, gdzie zamieszkali w czasie swego 4-dniowego pobytu w Warszawie.

Goście zwiedzili w dniu wczorajszym Wilanów i politechnikę.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W PARYŻU

energicznie tłumione przez policję.

Paryż, 6-8. (AW.) Wczorajsze demonstracje komunistyczne zorganizowane na przedmieściu Yvry, które rozproszono przy pomocy wojska, zakończyły się masowem aresztowaniem 130 demonstrujących.

Pomiędzy aresztowanymi znajduje się nieprawnie przebywających we Francji 98 cudzoziemców, przeciwko którym wytoczona zostanie sprawa sądowa.

Większą część aresztowanych dotąd nie zwolniono.

Paryż, 6-8. (PAT.) Z pośród 139 osób, które aresztowano wczoraj w czasie manifestacji w Ivry, policja zatrzymała 8.

98 cudzoziemców zostanie wydalonych z granic państwa.

Vaillant Couturier został wypuszczony na wolność.

Paryż, 6-8. (PAT.) Prasa wyraża zadowolenie z powodu prewencyjnych zarządzeń, podjętych przez policję, dzięki którym próby komunistów zaburzenia porządku w Ivry zostały całkowicie udaremnione.

Jednocześnie prasa gratuluje rządowi z racji jego energicznego stanowiska.

„Le Matin" oświadcza, iż Francja dała jeszcze raz dowód, że nie zniesie żadnych manifestacyj ulicznych, urządzanych przez ludzi, którzy noszą liberję, kupowaną za pieniądze międzynarodówki komunistycznej.

Tylko z polskiej stali i żelaza

BUDOWAĆ BĘDZIE OKRĘTY STOCZNIA GDAŃSKA.

Warszawa, 6-8. (Tel. wł.) Ministerstwo komunikacji na podstawie uchwały komitetu ekonomicznego Rady ministrów postanowiło rozciągnąć ulgową taryfę kolejową, stosowaną przy eksporcie walcowanego żelaza i stali, również na transporty, kierowane do stoczni gdańskiej dla budowy okrętów, zamówionych przez zagranicę i przeznaczonych dla wód zagranicznych.

Chodzi o zdobycie przez hutnictwo polskie rynku w wolnem mieście.

Ulgowa taryfa kolejowa do Gdańska pozwoli hutom naszym skutecznie konkurować z żelazem i ze stalą zagraniczną.

Ulgowa taryfa została wprowadzona w życie z dniem 1 sierpnia rb.

Nied warzone pomysły

AUSTRJACKIEGO KONSULA W GDAŃSKU.

Gdańsk, 6-8. (Tel. wł.) Podczas przyjęcia wycieczki dzieci austrjackich w Gdańsku, Delhorn austrjacki konsul wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział, że już czasby był, aby Austja i Gdańsk zostały przyłączone do Rzeszy niemieckiej.

Rząd polski prawdopodobnie odbierze p. Delhorn exequatur.

Syn zabił ojca

I WRAZ ZE ZWŁOKAMI SPALIŁ ZAGRODĘ.

Warszawa, 6.8 (Tel. wł.) Nad Starachociem pod Makowem rozgorzała krwawa łuna pożaru, jaki niespodziewanie wybuchł w zabudowaniach Jana Mierzejewskiego. Ochotnicza straż ogniowa i mieszkańcy wioski pośpieszyli z ratunkiem sąsiadom, pomoc jednak była spóźniona. Budynki gospodarskie, kryte słomą, 4 stodoły i dom mieszkalny płonęły z trzaskiem pękających iskier, jak żywiczna pochodnia. Nie upłynęła godzina, a z całego gospodarstwa pozostały tylko zgliszcza.

Pogorzelcy chodzili bezmyślnie wokół spalonych zabudowań, biadając nad nieszczęściem. Żona właściciela zagrody zawołała męża. Nikt nie odpowiedział. Powtórzono okrzyki. Milczenie.

Policjanci, którzy tymczasem prowadzili dochodzenie, odkryli nagle w zgliszczach spalone zwłoki ludzkie.

Był to trup Mierzejewskiego.

Nieszczęśliwy miał straszliwie zdruzgotaną czaskę oraz liczne rany na ciele. Wdrożono energiczne śledztwo.

W toku dochodzenia dokonano okropnego odkrycia. Syn zabitego, 23-letni Mieczysław miał zakrwawiony rękaw.

W krzyżowym ogniu pytań młodzieniec przyznał się do zamordowania ojca przez zemstę, ponieważ nie chciał on wydzielić mu ziemi. Po zbrodni morderca wciągnął zwłoki do stodoły i podpalił ją. Ojcobójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Delegacja 13 organizacji

U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 6-8. (AW.) Dziś o godz. 10 przed południem przyjął marsz. Piłsudski delegację 13 organizacyj, m. in. Zw. legjonistów, POW., Strzelca itd., która złożyła marszałkowi hołd w rocznicę wymarszu pierwszej kadrówki.

Pierwszy etap

MARSZU „SZLAKIEM KADRÓWKI".

Warszawa, 6.8 (AW) Marsz szlakiem pierwszej kadrówki na trasie Kraków — Miechów zakończył się zwycięstwem 1 drużyny 33 p. p. z Łomży, która przebyła tę trasę w ciągu 4 godzn 39 min. i 57 sek., bijąc zeszłoroczny rekord o 47 minut.

CYRK

STANIEWSKICH

w SOSNOWCU, ul. Kościelna 5

Dziś we wtorek dnia 7 sierpnia 1928 r. o godz. 8.30 wieczór

WIELKI NADZWYCZAJNY PROGRAM!

Występy nowych artystów.

między innymi wystąpi

Gustaw BREITBART

Człowiek o wielkiej sile. Jedyny niepokonany król żelaza

Za swoje fenomenalne produkcje nagrodzony złotym i srebrnem wieńcem laurowym

Program obejmuje 25 NUMEROW.

UWAGA

Dziś miła niespodzianka dla Pań

DAMY BEZPŁATNIE

t. j. każdy mężczyzna wprowadza jedną Panią bezpłatnie, lub dwie Panie wchodzą za jednym biletem Dzieci i uczniowie również wchodzą dwoje za jednym biletem

Dalsze 2 punkty

POLSKI NA OLIMPJADZIE

Warszawa, 6.8 (Tel. wł.) Donoszą z Amsterdamu, że wczoraj Polska zdobyła na Olimpjadzie dwa punkty.

Zapaśnik Błaszczyca (waga lekka) w swej kategorji zajął szóste miejsce. Gałuszka po drugiej porażce odpadł.

W Olimpjadzie kolarskiej Lange (Polska) zajął szóste miejsce w biegu 1.000 mtr. ze startu zatrzymanego. Czas 1 mn. 18 sek.

Polak wicemistrzem

OLIMPJADY SZACHOWEJ.

Warszawa, 6.8 (Tel. wł.) Donoszą z Hagi, że w dniu wczorajszym zakończono tamże olimpijski turniej szachowy.

W turnieju ndywidualnym drugie miejsce zajął Przepiórka z Warszawy (11 punktów) po Euwe (Holandja) — 12 pkt.

W turnieju drużynowym zwyciężyły Węgry (44 pkt.) przed Stanami Zjednoczonemi (39 i pół) i Polską (37 pkt.).

Wyniki osiągnięte przez Polaków należy uważać za wielki sukces.

Udział w turnieju brało 17 państw.

Wzrost drożyzny

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice, 6-8. (Tel. wł.) Komisja parytetyczna dla badania kosztów utrzymania na G. Śląsku ustaliła dziś, że w ciągu lipca koszt wyżywienia w porównaniu z czerwcem wzrósł o 3.04 proc., koszt odzieży pozostał bez zmiany, wobec czego ogólny koszt utrzymania wzrósł o 2.57 proc.

15,942 kuracjuszy

W KRYNICY.

Warszawa, 6-8. (AW.) Według obliczeń biura meldunkowego komisji zdrojowej w Krynicy, do dnia 3 bm. zostało zameldowanych 15.942 osób.

Przelotne deszcze

ZAPOWIADA PIM.

Warszawa, 6.8 (Tel. wł.) Lato tegoroczne jest niezwykle kapryśne. Weszliśmy znowu w okres chłodów.

W poniedziałek w Polsce zanotowano temperatury wahające się od 12 do 20 st. C. Pogoda dziś rano była o zachmurzeniu dużem i gdzieniegdzie zwłaszcza na zachodzie i południu padały przelotne deszcze.

Na wtorek P. I. M. przepowiada pogodę naogół bez większych zmian. Mianowicie prognoza ta brzmi, jak następuje:

Naogół zachmurzenie duże z drobnemi przelotnemi deszczami. Dość chłodno

Ku wielkiej i potężnej Polsce

porwał nasze myśli i uczucia polski lot przez Atlantyk.

Takiego naprężenia nerwów, takiego skoncentrowania uczuć i zespołu myśli, jakie w całej Polsce wywołał lot Idzikowskiego i Kubali przez Atlantyk, nie przeżywaliśmy od czasu tego momentu, gdy w r. 1920 ważyły się pod Warszawą losy wojny polsko-bolszewickiej.

Zarówno wtedy, jak w ubiegłe trzy dni, byliśmy świadkami cudownego wprost akordu jedności i wspólnoty uczuciowej. Porównanie nie okaże się fałszywem, jeśli zważymy, że zarówno w r. 1920 jak w czasie lotu polskich pilotów — na ostrzu doprowadzonych do najwyższego napięcia przeżyć grał akord zgodnego hymnu uczuć, któremu na imię Polska: ojczyzna w najszlachetniejszych ambicjach narodu.

Jest wprawdzie pewna niewspółmierność uczuć, wezbranych jak lawina potężna, w obu tych momentach; tam w uczuciach tych skoncentrowała się wola ocalenia państwa, tu żywiołowe pragnienie, by państwu i rasie polskiej danem było żyć w sławie i szacunku całego świata.

I dlatego nieudały lot przez Atlantyk pozostania nietylko wspomnienie o bohaterstwie polskich lotników, nietylko stanowi pozycję w bilansie polskiego lotnictwa, ale jest dodatnim momentem psychologicznym w życiu narodu, któremu dał sposobność zestrojenia w jedno ognisko tak rozbieżnych często dążeń i pragnień.

Okazało się bowiem, że po latach odbudowy i budowy, gdyśmy jako państwo stali na szarym końcu i w tej pozycji czuli się onieśmieleni, wezbrała w nas dostateczna ambicja i wola wyprowadzenia ojczyzny z ciasnego zaułka i postawienia jej w rzędzie pierwszych narodów i państw.

Jeżeli w tej perspektywie zrobimy bilans przeżyć, jakie były udziałem całego społeczeństwa polskiego w ciągu ostatnich dni, musimy z radością stwierdzić, że nosimy w sobie zadatek wielkiego narodu, że potrafimy koncentrować się i współżyć zgodnie w dążeniu do wielkich celów, że stać nas na wysiłek najbardziej żywotnych przeżyć i na wydobycie z siebie największych ambicyj, że idea potęgi i sławy ojczyzny potrafi nas zmobilizować i uczynić z nas „kamienie przez Boga rzucane szańce" świata.

Takie przeżycia, wspólne wszystkim a tak podniosłe w swej szlachetnej harmonji, stanowią najlepszy zadatek na przyszłość. Skoro ambicja narodowa sięgnęła po laury Ikarów i Olimpijczyków, skoro jej kierunek znajdzie się raz na szlakach wielkiego współzawodnictwa narodów, to stworzony przez nią kapitał staje się czynnym i przesiębiorczym w całym kompleksie zagadnień i spraw, których rozwiązanie daje podstawę nowoczesnej potęgi państwa i narodów.

I jest jeszcze jeden moment, uchwytny w przekroju przeżytych zdarzeń. Poza Polską mieszka kilka miljonów Polaków, dotąd dość luźnie związanych z ojczyzną. Otóż najsłabszym bodaj punktem w wiązadłach, zespalających ich z ojczyzną, była trudność w odwołaniu się ich na sławne w nowoczesnem tego pojęcia znaczeniu objawy życia polskiego. Tem tłomaczy się np. wielkie zainteresowanie dla lotu polskiego przez Atlantyk wśród Polonji amerykańskiej. I jakkolwiek lot ten nie osiągnął celu, niemniej Polak amerykański z dumą będzie mógł się powołać na przedsięwzięcie, realizowane przez Polaków.

Ten motyw propagandowy trzeba również mieć na uwadze, gdy się zestawia bilans polskich wysiłków na światowej arenie.

Omawiając więc dorobek polskiego lotu przez Atlantyk, oceniać go należy nietylko jako śmiałe przedsięwzięcie sportowe, lot ten bowiem, jakkolwiek nie udał się, dał nam tyle wielkich przeżyć, tyle horyzontów przed myślą polską otworzył i tyle rozbudz iambicyj, że — dziękując Bogu za ocalenie naszych bohaterów — zapiszemy go w historji odbudowy Polski jako poważny etap — na drodze do jej potęgi i sławy Polski.

M. P.

STRASZNA NOC OCZEKIWANIA

na warszawskie, stacji Polskiego Radja.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodnego").

Warszawa, 5 sierpnia.

Wieczór zapadał w niepokoju. Depesze, jakie napływały w południe i popołudniu były pełne sprzeczności i niedociągnięć. Najbardziej jednak denerwował każdego drobny szczegół, że tak mało okrętów widziało lecących naszych lotników, że informacje z nad Azorów były nad wyraz skąpe.

— Kiedy się spodziewacie jakichś informacyj zaoceanicznych? — pytano się tych czynników, które miały możność skomunikowania się z Nowym Światem.

— Około 8 wieczorem. Liczymy, iż wtedy pocznie płynąć fala doniesień z Nowego Jorku, a może i nadejdzie rozkoszna wieść o zwycięstwie nad Oceanem.

— Cóżby miały znaczyć doniesienia Reuterowskie, z którego wynikałoby że lecą od zachodu?

— Bóg raczy wiedzieć. Lada chwila nadejść mogą już depesze.

Po godzinie 10 drapiemy się na szczyty, na których Polskie Radio rozbiło swe namioty. Pracownicy Polskiego Radia na posterunkach. Pokazują nam aparaty, połączenia, przysłuchujemy się komunikatowi dla całej Polski, obwieszczającemu, iż żadnych informacyj niema, fotografujemy się, a przedewszystkiem zaczynamy wpadać w gorączkowe napięcie, w żądze wydarcia, zdobycia tajemnicy, co się dzieje z naszymi.

— Wysłaliśmy — powiada dyrektor Bronisław Fudakowski — depeszę do Chenectady z prośbą o informacje o lotnikach. Depeszę wysłaliśmy przez naszą stację transatlantycką o godz. 8.40 wiecz., a już w sześć minut potem nasz mistrz telegrafji, p. Opiela, przejął odpowiedź amerykańską: „Żałujemy bardzo, że niestety o polskich lotnikach nie możemy podać żadnych wiadomości".

— Może to było zawcześnie. Wszak to dopiero trzecia popołudniu w Ameryce.

Zaczyna się gawęda na temat, kiedy możemy oczekiwać pierwszych doniesień z lotniska w New Jersey. Robimy obliczenia czasu i przestrzeni, przeobrażamy się w matematyków i prujemy za lotnikami fale Atlantyku — na mapie.

Zrywa nas dzwonek telefoniczny. Ktoś z redakcji dzwoni, że przez Paryż otrzymano wiadomości o wylądowaniu w Halifaxie. Wszyscy zelektryzowani. Rzucamy się do aparatów telefonicznych, by się dowiedzieć, skąd poszła ta wiadomość. Prawda czy kaczka?

Miasto jest podniecone. Co chwila dzwonek telefoniczny. Co chwila jakaś redakcja, alarmowana pytaniami, rewanżuje się Polskiemu Radju i chce nam wyrwać upragnioną tajemnicę.

— Dostać się do WIK-a.

To stacja amerykańska. Nocy poprzedniej z piątku na sobotę znakomicie było ją można słyszeć na krótkiej fali. Dzięki temu przejęto koncert amerykański. Dlatego też i dzisiaj radjofoniści zapytują się, czy będzie można słuchać koncertu amerykańskiego. Ale niestety, dzisiaj warunki atmosferyczne pogorszyły się i Shenectady trudno pochwycić. Napróżno się mozoli i najlepszy w Polsce radjotelegrafista, p. Opiela i p. Wodzinowski. Z słuchawkami na uszach czuwają nieustannie i... bezskutecznie.

Referent prasowy Polskiego Radja p. Tadeusz Strzetelski co pewien określony cz... komunikuje ostatnie wiadomości, tj. donosi, że... nic nie wiemy.

Nareszcie znacznie po północy przychodzą pierwsze doniesienia. Oto na lotnisku nowojorskie w Ellis Island gromadzą się tysiące publiczności, wyczekującej lotników. Poczyniono przygotowania do ich powitania.

Kraj czuwa. Widać to z rozmów z poszczególnemi miastami. Zdenerwowanie publiczności rośnie. Tak jak my, czuwa z pewnością dzisiejszej nocy kilkaset tysięcy, wyczekując wieści przez błogosławione radjo.

— Panie, bardzo przepraszam, że dzwonię tak późno. Pan zrozumie. Jestem Polak, tak bardzo chciałbym...

— Niestety, żadnemi informacjami nie możemy służyć, bo sami ich nie mamy.

Lecz do redakcji zgłaszają się i zjadliwcy:

— No i cóż — mówi jakiś symptomatyczny anonim. — Wasi orleta nie dolecieli, a nasz Czuchnowski lata swobodnie nad biegunem. I aparat milknie.

Już daleko po północy. Przerabiamy czas na amerykański. Mija 9, 10, 11. Na twarzach wszystkich zaczyna się zjawiać przygniatająca powaga. Znikąd nic. A to już czas, kiedy im benzyna się wyczerpuje. Może się skończyła. Czyżby ich nigdzie w Stanach nie znaleziono. Kontakt z Shenectady nawiązany. Kilkakrotnie Polskie Radjo wysyłało im depesze, prosząc o informacje o lotnikach. Tymczasem nic. Przez stację transatlantycką idą depesze handlowe, polityczne, giełdowe — a o tej sprawie, o której wieści czekamy z zaparciem tchu... ani słowa.

Około 4 nad ranem narada w zarządzie Radja. Pozostać czy jeszcze poczekać. Przeważa opinja, żeby dziś pracę zawiesić. Jest parę minut przed czwartą. Strzetelski przygotowuje się do wygłoszenia ostatniego komunikatu. Nagle Opiela zbiega z depeszą do Polskiego Radja. Tak, to do nas zgromadzonych. Mówi Shenectady, tak — wieść z Ameryki. Pochylamy się wszyscy nad telegrafistą, który na kawiee papieru notuje angielskie słowa:

— Żadnych wiadomości o lotnikach polskich nie mamy. Żałujemy. WSS. Sapristi. Stacje nadawcze już czekają. Decyzja ulega momentalnie zmianie. Czekamy do szóstej. Coś przyjść musi.

Przez otwarte okno spływa do pokoju rzeźkość letniego poranka. Grono dziennikarzy, aktorów i pracowników radja zapadają w zadumę. Rozmowy toczą się półgłosem. Przed godziną piątą zrasta stary wilk morski-lotnik, który w nas wpoił przekonanie, iż lotnikom nic się stać nie może, że mają zapasu benzyny podostatkiem na 47 godzin, dyskretnie wychodzi. Po angielsku, nie chcąc zwrócić niczyjej uwagi. Jakżeż to wszyscy znakomicie rozumiemy. Widzimy to wszyscy, ale przyjmujemy w milczeniu. Wszak 47 godzin czasu od startu minęło. Zapas benzyny wyczerpany. Wiadomości żadnych.

Nagle cóż za poruszenie. Pst, cisza, Shenectady mówi. Hej, mówi po polsku. Oto ostatnie słowa depeszy:

„... życzone naszym braciom serdecznego zwycięstwa wzniesiłmy głembi duszi zwycienski okrzyk czesc polsce twórczej armji i bohaterskim lotnikom. WWS."

Krew uderza do głowy. Depesza polska nadawana przez Shenectady, znaczona znakiem tej stacji. Zwycięstwo? Ależ tak. Do niczego innego się widać nie odnosi, jak do przelotu lotników. Sursum corda. Lotnicy w Ameryce. Ktoś utrzymuje, że to depesza Shenectady do PAT-cznej.

Szalejemy. Promieniejemy. Alarmujemy redakcje o przelocie. Zwycięstwo...

Pst, pst... Shenectady mówi znów. Teraz po angielsku...

Co, co? Nie dowiary?

„Do godziny 10.30 (to nasza 4.30 rano) oczekiwaliśmy na lotnisku. Lotnicy nie przybyli. Tłumy rozeszły się. Prawdopodobnie wylądowali w Nowej Szkocji lub w Nowej Funlandji. Ciechanowski".

Poseł nasz w Waszyngtonie telegrafuje z lotniska do Warszawy. Więc?...

Cóż znaczy tamta depesza. Pat nie nie wie. Nie otrzymał jej. Lecz ca ją nadał. To depesza do Ameryki, wysłana przez Związek legjonistów do jakiejś organizacji w Ameryce. A stacja nowojorska przedawała ją innej amerykańskiej, a myśmy.... ją właśnie przejęli.

Jest nam przedziwnie ciężko. Nikt nie mówi nic. Słowa zbyteczne. Przygnębienie zawisło pomiędzy nami.

— Brak wiadomości jednak nie znaczy wcale, by Idzikowski i Kubala mieli zginąć. Pamiętacie opowiadanie komandora?...

Snujemy się smętnie. Z ulicy dochodzą nas odgłosy wzrastającego ruchu.

— Ostatnie wiadomości o locie. Dzisiejsze gazety..

Uśmiechamy się smutnie.

Nic nie wiemy. Nic. Oto właśnie to zakrawa na ironję. Dzisiaj ktoś z tych co czuwali może mieć dobrą noc?... Lecz jakże miał zakończyć?...

Powoli wysuwamy się z kamienicy. Żegnamy się wymownym uściskiem dłoni.

A jednak wszyscy czują, że oni zginąć nie mogą....

Hier. Wierz.

Umowy handlowe

POLSKI Z ZAGRANICĄ.

Polska zawarła do chwili obecnej umowy handlowe z 24 państwami. Do państw, z któremi mamy definitywne traktaty handlowe należą: Rumunja (traktat wszedł w życie 1 grudnia 1922 r.), Włochy (30 marca 1925), Szwajcarja (20 sierpnia 1922 r.), Austrja (13 stycznia 1925 r.), Jugosławja (20 kwietnia 1924), Japonja (28 stycznia 1925 r.), Belgja i Wielkie Księstwo Luksemburg (5 października 1925 r.), Turcja (17 kwietnia 1924 r.), Finlandja (18 września 1924 r.), Anglja z licznemi koloniami i posiadłościami (1 lipca 1924 r.), Islandja (28 sierpnia 1924 r.), Danja (28 sierpnia 1924 r.), Holandja (5 czerwca 1925 r.), Szwecja (1 lipca 1925 r.), Francja (10 lipca 1925 r.), Stany Zjednoczone (10 lutego 1925 r.), Węgry (14 września 1925 r.), Grecja (25 września 1925 r.), Czechosłowacja (6 listopada 1926 r.), Bułgarja (12 lutego 1927 r.), Norwegja (20 września 1924 r.). Ponadto zawarliśmy umowy handlowe z Estonją, Persją i Łotwą.

Brak natomiast dotychczas między innemi umów handlowych z Niemcami i Rosją Sowiecką, oraz ze Stanami Zjednoczonemi A. P.

Polscy Sokoli

JADĄ NA OLIMPJADĘ.

W ub. niedzielę wyjechała z Warszawy na IX Olimpjadę drużyna sokola, złożona **z 20 naszych najlepszych gimnastyków**, z naczelnikiem Związku sokolego prof. Janem Fazanowiczem z Poznania na czele. W skład drużyny wchodzi **12 sokołów z Górnego Śląska, 6 z Warszawy i 1 z Krakowa.**

Drużyna sokola będzie drużyną reprezentacyjną Polski w gimnastyce. Wystąpi ona w dniu 10 sierpnia w pokazach narodów z lekcją gimnastyczną, ułożoną przez p. Fazanowicza, a opartą na systemie Linga i Tyrsza. Lekcje, obejmujące ćwiczenia wolne, na przyrządach i grę w palanta polskiego, przedstawiają się bardzo efektownie. Ćwiczenia wolne i gimnastyczne należą do bardzo trudnych, a że za dobre ich wykonanie ręczy dzielny naczelnik Sokolstwa polskiego, pokazu nowego nie będziemy potrzebowali się wstydzić.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Panie na start!

(Ze zbioru „Laur Olimpijski", nagrodzonego pierwszą nagrodą na Olimjadzie w Amsterdamie).

Woła nas trąba grająca
i ostry nas woła dzwonek.
Biegniemy, siostry dziewicze
spartanek i amazonek.

Ręce do góry podniósłszy,
wysmukłość przydając biodrom
Skokiem jelenic biegniemy
przez zachwycony hippodrom.

Nagość ciał naszych jest korą
jędrnego, ścisłego drzewa.
W piersiach się naszych, jak w dzbanach
krew mleka przyszłego przelewa.

Nogi, nadzieję miłości
i tajemnicę kochania,
Bez-wstyd nasz triumfujący
przed oczy wszystkich odsłania.

Bierzcie nas, silni efebi,
w mocy swej nieutrudzonej
Do ramion waszych biegniemy
dziewice wasze i żony.

Do mety swej — urodzaju.
by powić wam nową ziemię.
Spartanki i amazonki.
zwycięskie, radosne plemię.

Na Zagłębiaku

DO POLSKIEGO MORZA!

Grudziądz, 4 sierpnia.

Od 20 lipca nie było czasu na przesyłanie dokładnych relacyj o naszej podróży. Tyle czasu pochłania nam marynarska praca.

Życie na Zagłębiaku ułożyło się dość normalnie i weszło w stały tryb. Praca odbywa się sprawnie, gdyż nasze organizmy przyzwyczaiły się do niej podczas długiej podróży. Już nam nie szkodzą zmiany atmosferyczne, muskuły tak stężały, że każdy z przyjemnoscą idzie do wiosła i ciągnie wytrwale swoją kolejkę do końca.

Wstajemy przeważnie o godz. 4-tej lub 5-tej rano. Do wioseł siadają na zmiany, najpierw K. Błeszyński i J. Bednarski, potem Sienkiewicz i J. Wieczorek, a czasem G. Nowacki, A. Gruner zaś zajmuje się wyłącznie sterowaniem łodzi. Co 10 klm. następuje zmiana wioślarzy.

Jadąc z biegiem Wisły, zwiedziliśmy dotychczas: Kraków, Sandomierz Kazimierz, Puławy, Warszawę, Jabłonnę, Modlin, Czerwińsk, Wyszogród, Płock, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Bydgoszcz i Grudziądz. W miejscowościach tych zatrzymywaliśmy się zazwyczaj krótko, zwiedzając tylko większe zabytki.

W pamięci pozostaną nam również malownicze okolice nadwiślańskie. Zrazu za Krakowem brzegi Wisły są niskie i dzikie z powodu nieuregulowania rzeki, pełne mielizn i niebezpiecznych wirów. W wodzie pełno ryb, a nad brzegami aż roi się od podrywających się w górę dzikich kaczek, nie brak też wodnych kurek, zimorodków, bekasów, słonek, bocianów, mew, czajek, widzieliśmy również czaple i żórawie.

Za Opatowem krajobraz nadwiślański zmienia się, brzegi są coraz wyższe, pokryte zielenią drzew, coraz częściej przejeżdża się koło ładnie zabudowanych wiosek, często zamieszkanych przez kolonistów niemieckich, z większych wzniesień wzbijają się w górę wieże kościołów, a czasem jakieś stare i samotne zamczysko spogląda w Wisłę z poza kępy bujnych drzew.

Dalej wchodzi Wisła w wapienne jary, których białe ściany wiszą stromo nad niebieską wstęgą rzeki. Nad stromym brzegiem stoi stary Kazimierz z ruinami zamku i spichlerzy, a niżej Puławy, czyste i zadrzewione miasteczko z pięknym gmachem szkoły rolniczej i wspaniałym parkiem.

Za Puławami brzegi Wisły zniżają się coraz bardziej i schodzą się z przestrzenią kraju, tworząc wspaniałe plaże, na których tu i ówdzie spotykaliśmy opalające się ...syreny i nimfy.

Ruch większy na Wiśle spotyka się pod samą Warszawą. Pełno tu i tam snuje się żaglówek, statków i motorówek, gwar głosów ludzkich zewszad dochodzi. Wieże Kalwarji i baszty Czerska mijaliśmy szybko, by nadążyć najprędzej do Warszawy. Po jednodniowym odpoczynku w stolicy — jazda dalej!

Minęliśmy starą, od czasów napoleońskich istniejącą fortecę Modlin, przystanęliśmy przed zamczyskiem w Czerwińsku, zbudowanym przez krzyżaków, Zakroczym na krótko nas zatrzymał, dłużej zatrzymaliśmy się w Wyszogrodzie, gdzie na miejscu dawnego grodu usadowili się koloniści niemieccy, trudniący się ogrodnictwem.

Wśród przeciwnych wiatrów i fal, które miotały się wyżej jak na pół metra, wśród niepogody — odbywaliśmy dalszą podróż. Dnia 31 lipca dojechaliśmy do Płocka, gdzie zwiedziliśmy katedrę, muzeum i skarbiec. Dnia 1-go sierpnia odpoczywaliśmy we Włocławku, a 2-go w Ciechocinku, dnia 3-go b. m. minęliśmy Toruń i Bydgoszcz i obecnie — promujemy ze wszystkich sił, by najprędzej nadążyć do celu ostatecznego, do polskiego morza!

K. Błeszyński.

O uruchomienie w niedzielę pociągu spacerowego

DO SŁAWKOWA, BUKOWNA, OLKUSZA I RABSZTYNA.

W okresie letnim dość często spotyka się w prasie naszej opisy spędzania przez ludność miast zagranicznych niedziel i świąt, gdzie to każda rodzina już w sobotę popołudniu lub w niedzielę rano wyrusza za miasta, aby czas wolny od pracy, spędzić na łonie przyrody.

Tego rodzaju wiadomości ze szczególnem uczuciem zazdrości czyta mieszkaniec miast Zagłębia, u nas bowiem o wyjściu za miasto nie może być mowy, gdyż spacer taki oznaczałby pójście na hałdy lub cuchnące gliniaki i doły, do których wywożone są wszelkiego rodzaju nieczystości, a więc teren, omijany nawet przez bezdomnych. Zagłębie wogóle nie posiada lasów lub terenów, na których mogłaby ludność spędzać wolny czas, natomiast istnieją w pewnej odległości od Zagłębia malownicze i zdrowe okolice, lecz dostęp do nich jest jeżeli nie zupełnie zamknięty, to w każdym razie wysoce utrudniony. Z tych też względów w miastach naszych widzi się charakterystyczne zjawisko. Mianowicie, w niedzielę i święta spotyka się całe gromady ludzi, spędzających wolny czas na ulicach lub w cukierniach, duszących się w spiekocie i wyziewach. Ludzie ci chętnie wydostaliby się poza Zagłębie, lecz uniemożliwia to brak lokomocji.

Jak wiadomo, odpowiednie do odpoczynku miejscowości znajdują się przy osławionej linji radomskiej, gdzie począwszy od Sławkowa, rozciągają się olbrzymie lasy. Niestety, wystarczy już nie jechać, lecz przyjrzeć się tylko, w jakich warunkach odbywa się jazda na kolei tej w soboty i święta, aby wogóle stracić ochotę do jazdy pociągami.

O tem, żeby dyrekcja kolei radomskiej ułatwiła ludności Zagłębia wydostanie się chociaż w niedzielę na świeże powietrze, narazie niema mowy, jakkolwiek na szeregach stacyj stoją bezczynnie parowozy i wagony.

W swoim czasie próbowano na odcinku tym zaprowadzić komunikację autobusową, lecz ten środek lokomocji okazał się za drogi dla przeciętnego śmiertelnika. Z chwilą ukazania się tramwajów powstała nadzieja, iż może wreszcie ten nowoczesny środek lokomocji usunie bolączkę, sądząc jednakże z postępu rozbudowy linij tramwajowych na terenie Zagłębia, należy przypuszczać, iż sprawa uruchomienia tramwajów w omawianym kierunku **jest kwestją bardzo dalekiej przyszłości.**

W rezultacie sprawa przedstawia się w ten sposób, iż tysiące osób chętnie naśladowałyby zwyczaj zagraniczny **spędzania niedzieli i świąt na świeżem powietrzu**, z drugiej strony, w odległości godziny jazdy znajdują się odpowiednie ku temu tereny, niedostępne jednak skutkiem braku lokomocji.

Zagadnienie to możnaby rozwiązać w niezwykle prosty sposób: **przez uruchomienie jednego dodatkowego pociągu, co nie byłoby rzeczą trudną do wykonania, z uwagi na bardzo mały ruch na kolei radomskiej.**

Ułatwić tylko przejazd, a wkrótce **Sławków, Bukowno, Olkusz, Rabsztyn** i t. p. miejscowości będą w każdą niedzielę i święta przepełnione ludnością miasta Zagłębia, co siłą rzeczy przyczyniłoby się do rozwoju tych miejscowości.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 Wtorek

Dziś Kajetana W.
Jutro Cyrjaka M.
Wsch. słońca 4 m. 7.
Zach. „ 19 m. 16

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Trzęsawisko życia".

× **OSOBISTE.** Jak się dowiadujemy na skutek ustąpienia inż. Nowakiewicza, który przechodzi do województwa Śląskiego, stanowisko kierownika wydziału drogowo - budowlanego Sejmiku będzińskiego obejmie inż. M. Laubitz, kierownik wydziału drogowego Sejmiku zawierciańskiego.

× **OD REDAKCJI.** Korespondentem „Kurjera Zachodniego" w Czeladzi jest p. Romuald Sobol, zamieszkały na kolonji „Saturn".

× **KONIEC OSZUKAŃCZYCH GIER.** W tych dniach ukaże się rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, zabraniające uprawiania wszelkiego rodzaju wędrownych gier, w rodzaju loterji, ruletki, stolików szczęścia i t. p. Zarządzenie to wydane będzie na skutek licznych zażaleń, zarówno ze strony władz, jak i ludności, podobne bowiem gry wpływają na ludność bardzo szkodliwie i demoralizująco

× **PIELGRZYMKA DO KALWARJI ŻEBRZYDOWSKIEJ.** Wzorem lat ubiegłych wyjedzie z Czeladzi i okolic Kompanja na odpust Niebowzięcia Matki Boskiej do Kalwarji Żebrzydowskiej przez Kraków i Oświęcim.

Przyjazd na miejsce 10 sierpnia, 11 sierpnia spowiedź, a 12 sierpnia wychód na dróżki Pana Jezusa i t. d.

Przewodnik Wiktor Wajgiel z Czeladzi.

× **SYTUACJA W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM.** Jak wiadomo, regulowanie spraw podwyżkowym na kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego uzależnione jest od decyzyj na G. Śląsku. Sprawa ta jest ciągle przedmiotem rozważań czynników rządowych. W ciągu najbliższych kilku dni zostanie zwołana w tej sprawie komisja nadzwyczajna arbitrażowa na G. Śląsku, celem ostatecznego zadecydowania o wysokości podwyżki płac. W każdym razie zaznaczyć należy; że sytuacja w przemyśle węglowym przedstawia się źle wobec wzmożonej konkurencji na rynkach zagranicznych ze strony angielskiego przemysłu węglowego.

× **BEZUŻYTECZNE AUTOMATY.** Na dworcu kolejowym i w cukierni Warszawskiej w Sosnowcu urząd pocztowy wprowadził automaty telefoniczne, umożliwiające rozmowę trzyminutową za cenę 15 groszy. Niestety — automaty te stale się psują i naogół nie są do użytku ku zmartwieniu wielu zainteresowanych, którzy dawniej mogli np. w „Cukierni Warszawskiej" korzystać ze zwykłego telefonu. Zamiast udogodnienia za tem, stan rzeczy się pogorszył

Tragiczne zajście

ZAMORDOWANIE DZIAŁACZA ŻYDOWSKIEGO.

W ubiegłą sobotę miało miejsce w Rabsztynie za Olkuszem tragiczne zajście, którego **ofiarą padł znany działacz żydowski** w Dąbrowie, Chaim **Szwajcer.**

B. p. Szwajcer bawił w **Rabsztynie na urlopie.** Podczas spaceru został **napadnięty przez jakiegoś osobnika, podobno umysłowo chorego,** który najpierw obrzucił spacerującego stekiem obelg, a **następnie zadał mu kilka ran nożem.** Rannego przewieziono do szpitala św. Barbary w Dąbrowie, gdzie **ubiegłej nocy życie zakończył.**

Wczoraj odbył się pogrzeb zamordowanego, w którym wzięły bardzo liczny udział organizacje żydowskie oraz tłumy współwyznawców, zmarły bowiem cieszył się dużą popularnością. B. p. Chaim Szwajcer był sekretarzem gminy żydowskiej w Dąbrowie, założycielem bibljoteki im. Pereca oraz brał udział w żydowskim ruchu kulturalno-społecznym.

× **KURSY DLA HYGJENISTEK.** W Warszawie otwarte zostaną wkrótce 9 miesięczne kursy dla hygjenistek — wywiadowczyń. Bliższych informacji w tej sprawie udziela powiatowy wydział zdrowia, mieszczący się w gmachu starostwa w Będzinie.

× **Z OBOZÓW LETNICH.** Uroczystość zakończenia pracy w obozach letnich P. W. w Makowie, gdzie na przeszkoleniu wojskowem przebywa również młodzież ze szkół średnich Sosnowca, Będzina i Zawiercia, odbędzie się w dniu 8 b. m.

× **CZĘŚCIOWE WYRÓWNANIE POZIOMU DROGI W ZAGÓRZU.** Droga prowadząca przez Zagórze, obfituje w gwałtowne spadki, które **zwłaszcza w pobliżu kopalni Mortimer** są wyjątkowo przykre.

W sprawie tej ludność **Zagórza** wielokrotnie już zwracała się do urzędu gminnego oraz do Sejmiku, lecz z uwagi na trudne warunki terenowe, kwestja złagodzenia spadków **natrafiała na poważne przeszkody.**

Dopiero obecnie, z racji projektowanego wybrukowania wspomnianego odcinka drogi kostką, postanowiono w możliwych granicach wyrównać poziom drogi. W tym celu **najniższy punkt drogi zostanie odpowiednio podniesiony przez zasypanie ziemią,** zebraną z górnych odcinków i tym sposobem spadki przybiorą daleko łagodniejszą formę, co dla ruchu kołowego będzie dużem udogodnieniem.

× **KONFERENCJA METALOWCÓW** w sprawie podwyżki płac odbędzie się we środę 8 bm. w Inspektoracie pracy w Sosnowcu.

× **ZAGADKOWA KRADZIEŻ.** Zamieszkała przy ul. Sieleckiej 47 w Będzinie Helena Stawierska, kasjerka sklepu spółdzielczego „Jedność" przy ul. Chemicznej 12 w Sosnowcu, zawiadomiła policję, iż kiedy wczoraj przyszła rano do sklepu, znalazła otwarte okno w spółdzielni, a w kasie stwierdziła brak kasetki, w której znajdowało się około 1500 zł. oraz mnóstwo kwitów kasowych. W sprawie tajemniczej kradzieży zarządzono energiczne dochodzenie.

× **ZAGINĄŁ CZY UCIEKŁ?** Sypikiewicz Bronisława, zamieszkała przy ul. Dębowej na Dębowej Górze, zawiadomiła policję, iż w ubiegłą niedzielę, wręczywszy 10 zł. synowi swemu Bolesławowi, liczącemu lat 14, wysłała go po zakupy do Sosnowca. Chłopiec poszedł i do dnia wczorajszego nie wrócił, więc zaniepokojona matka zwróciła się o pomoc w odnalezieniu chłopca do policji. Zachodzi podejrzenie, iż chłopiec nie chce pokazać się w domu z obawy kary, gdyż widziano go przed cyrkiem, gdzie prawdopodobnie zamiast zakupów pieniądze roztrwonił, a wiedząc co go za to czeka, boi się wrócić do domu.

× **JAK TO BYŁO W RESTAURACJI!** Serafin Leon, zamieszkały przy ul. Staszica w Sosnowcu zameldował policji, iż w dniu 15 czerwca rb. był w towarzystwie w pewnej restauracji, gdzie tak się ululał, że stracił przytomność, a na drugi dzień stwierdził brak 85 zł., które zginęły mu w niewyjaśniony sposób. Obecnie dopiero dowiedział się od kolegów, iż pieniądze przywłaszczył sobie jeden z kompanów, Kazimierz Dudziak, zamieszkały przy ul. Zofji i dlatego zwrócił się do policji o pomoc

Koszty odstawiania UCHYLAJĄCYCH SIĘ OD WOJSKA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło w drodze okólnika, w jaki sposób mają być pokrywane koszty połączone z przymusowem odstawianiem uchylających się od powszechnego obowiązku wojskowego.

Koszty związane ze stawianiem się przed komisję poborową i stawieniem się do zebrań względnie raportów kontrolnych ponoszą zobowiązani do stawienia się z własnych funduszów. Zasada ta obowiązuje nietylko przy dobrowolnem stawieniu się, lecz także w wypadkach przymusowego dostawiania obowiązanych, na skutek ich uchylania się. Jeżeli uchylający się w chwili przytrzymania go nie może pokryć kosztów, ma je pokryć gmina jego pobytu z prawem ściągnięcia wyłożonej kwoty od uchylającego się. Odnośnie do osób niezamożnych ma zastosowanie przepis artykułu 67 ustawy, według którego niezamożny ma być dostawiony na koszt gminy. Uchylający się od czynnej służby wojskowej i od ćwiczeń wojskowych powinni być dostawieni na ich własny koszt do właściwych terytorjalnie PKU. Przejazd z siedziby PKU. do formacji, w której uchylający się ma odbyć czynną służbą wojskową, względnie ćwiczenia wojskowe, **odbywa się na koszt skarbu państwa** przy użyciu biletu, wydanego łącznie z kartą powołania. W razie zniszczenia lub utraty karty powołania i biletu na przejazd, koszty przejazdu do formacji pokrywa uchylający się z własnych funduszów. W wypadku jego niezamożności koszty przejazdu do formacji pokrywa zastępczo gmina miejsca pobytu z prawem ściągnięcia wyłożonej kwoty od uchylającego się. W razie niemożności ściągnięcia wyłożonych zastępczo przez gminę kwot, należność tę zwraca gminie skarb państwa z budżetu M. S. wojsk., gdyż ustawa przewiduje, że zwrotne pokrywanie kosztów za osoby niezamożne przez gminy nie dotyczy uchylających się od czynnej służby wojskowej, względnie ćwiczeń wojskowych.

Dziś rozpoczynamy

Druk nowej powieści

Walter A. Frost

TAJEMNICZE KLEJNOTY.



Zebranina w pociągach i „łapacze" przed dworcem

plagą komunikacji kolejowej w Zagłębiu.

Ruch podróżnych na kolejach w Zagłębiu Dąbrowskim i sąsiadującym z nim Śląsku **jest ogromny.** Codziennie wielotysięczne tłumy przechodzą przez stację w Katowicach, Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej. Szczególnie na przestrzeni od Katowic do Będzina i z powrotem, codziennie — za wyjątkiem świąt, niedziel i sobót — **przejeżdża wielka liczba Ślązaków,** którzy udają po zakupy do miast Zagłębia Dąbrowskiego, a następnie wracają do domów z paczkami, torbami i tłomokami. Ruch kupujących wzmaga się ogromnie **w pierwszych kilku dniach po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca,** to znaczy w okresie wypłaty zarobków. Na stacjach wtedy panuje **gwar i tłok,** a liczne pociągi wypełnione są po brzegi ludźmi i towarem wszelkiego rodzaju. Pewne natężenie w ruchu podróżnych daje się odczuć również **w godzinach porannych i popołudniowych,** kiedy urzędnicy i urzędniczki udają się do zajęć. Natężenie to **wzrasta niepomiernie w okresie roku szkolnego,** wtedy bowiem tysiące uczenic i uczniów, codziennie jeździ do odległej nieraz szkoły. Co rano również udaję się z Zagłębia Dąbrowskiego do Katowic **sprzedawcy jarzyn,** którzy tam znajdują najdogodniejsze dla siebie źródło zakupu. W cenach jarzyn bowiem między Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskim istnieje znaczna różnica, **naturalnie na niekorzyść Zagłębia.**

Wszystko to, co opisaliśmy wyżej, jest dokładnie znane mieszkańcom Zagłębia. Były usiłowania **naprawy niedogodności,** które z takiego stanu rzeczy wynikają, jednak pewną poprawę znać dopiero **od czasu otworzenia linji tramwajowej między Sosnowcem a Dąbrową Górniczą.** Widocznie kolej była przeciążona. Dalszej poprawy należy się spodziewać, gdy zostanie oddana do użytku publicznego **bezpośrednia linja tramwajowa między Sosnowcem, a Katowicami.** Pozatem jednak pozostaje szereg spraw do uregulowania już nie wewnątrz ruchu kolejowego **ale poza nim.** Są to sprawy niespotykanej w innych stronach Polski **klęski żebractwa i t. zw. „łapaczy".**

Żebranina na kolejach, a szczególnie w pociągach jest objawem **niespotykalnym w państwach o zachodnio - europejskiej kulturze,** a szczególnie na ważnych linjach kolejowych, przez które **przejeżdżają pociągi bezpośredniej komunikacji zagranicę, wiozące częstokroć cudzoziemców.** Tymczasem przestrzeń między Katowicami, a Będzinem jest **terenem eksploatacyjnym kilku żebraków,** którzy natrętnie napastują pasażerów o datek. Ten stan rzeczy **trwa od kilku. lat.** Ludziom częściej podróżującym twarze i postacie **tych żebraków** są dokładnie znane, tymczasem dotychczas odpowiednie władze **nie znalazły sposobu udzielenia opieki tym z nich,** którzy jej potrzebują, a ukarania innych, **czyniących sobie z żebraniny po wagonach widocznie wcale zyskowny zawód.**

Już najwyższy czas, aby radykalnie wytępić tę plagę, kompromitującą naszą osławioną „opiekę społeczną" wobec podróżnych z zagranicy.

Pozatem istnieje jeszcze jeden wzgląd przemawiający za koniecznością zlikwidowania żebractwa na kolejach. Żebracy ci, przechodząc z przedziału do przedziału **często nazewnątrz wagonów,** narażani są w każdej chwili **na śmierć lub kalectwo.** Jeden z nich wprawdzie, **mimo sztucznej nogi,** od wielu już lat z **akrobatyczną wprost zręcznością** przebiega wagony pociągów między Sosnowcem, a Katowicami, jednak to nie dowód, że **w końcu** może tragicznie **skończyć pod kołami pociągu.**

Drugo plaga, panosząca się już na zewnątrz dworców u „wyjścia", to... **„łapacze".** Pisaliśmy już o nich wielokrotnie. Podczas przyjazdu każdego pociągu ze Śląska, którym spodziewani są Ślązacy, zdążający do Zagłębia po zakupy, przed wyjściem z dworców w Sosnowcu i Będzinie gromadzi się **garść młodych przeważnie żydów,** którzy czyhają na ofiary. Gdy łapacz taki dojrzy kogoś nieorjentującego się w mieście, wtedy ofiaruje swoją pomoc i **oszołomionego wartkim potokiem słów** Ślązaka lub Ślązaczkę prowadzi do sklepów żydowskich, gdzie **otrzymuje prowizję** za dostarczenie klijenta. Nie ulega wątpliwości, że ściąganie klijentów do sklepów za pośrednictwem „łapaczy" jest rzeczą **bezwzględnie nieuczciwą** i niewytrzymująca krytyki, jeżeli chodzi o zasady konkurencji handlowej. Sprawa ta **niepodlega dyskusji.** Jeżeli zaś chodzi o porządek **tłoczą się u wąskiego wyjścia z dworca** i doprowadzają do niebywałego ścisku, wśród którego **nietrudno jest grasować złodziejaszkom.** Pozatem w czasie przerw między przyjazdem pociągów wałęsają się przed dworcem gromadnie, **dyskutują,** krzyczą, **częstokroć dochodzi do bójek** — tak że wytwarzają jakiś klan włóczęgów, rzucający się w oczy — poprostu— **zaśmiecający miasto.**

Jak kilkakrotnie obliczaliśmy, w Sosnowcu podczas przyjazdu każdego pociągu z Katowic, wiozącego Ślązaków po zakupy, przed wyjściem z dworca **gromadzi się do 30-tu „łapaczy". Są między nimi i kobiety.** Na widok policjanta cała ta gromada **pierzcha w popłochu,** aby za chwilę znowu powrócić na „posterunek".

Jak widać dotychczasowe środki walki z „łapaczami" i żebraniną nie skutkują i trzeba je **bezwzględnie zaostrzyć** aby uwolnić od tych chronicznych plag komunikację kolejową w Zagłębiu Dąbrowskim.

Czas już na to najwyższy!

Nasz dział radjowy.

NOWY SPRZYMIERZENIEC RADJA I BROADCASTINGÓW

Na jednym i tym samym przewodzie elektrycznym można przesyłać rozmaite prądy. Tak np. dzieje się u nas w Polsce i w innych krajach w czasie nadawania audycyj radjowych na linjach telefonicznych międzymiastowych. Nic to nie przeszkadza, że w czasie nadawania koncertu np. z Warszawy do Krakowa na tym samym przewodzie toczy się równocześnie rozmowa prywatna.

W Ameryce udało się Gener. D. Q. Squier wyzyskać w ten sam sposób linje światła elektrycznego. Ponieważ w Ameryce 17 prawie miljonów domów i kamienic posiada światło elektryczne, można będzie zamiast ustawiania odbiorników radjowych stosować prostsze aparaty odbiorcze z głośnikami, które pełnią w tym wypadku rolę telefonu do linji załączonego. Dzięki temu koncerty z jakiegoś broadcastingu włączone w obwód linij oświetleniowych dochodzą do każdego posiadacza specjalnego aparatu telefonicznego.

PROGRAM RADJOWY NA WTOREK 7 SIERPNIA.

KATOWICE.

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz Gosp. Woj. Śl. i Wydziału Oświecenia Publicznego Woj. Śl.
17.00 — Konsert z płyt gramofonowych.
18.00 — Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Komunikat harcerski.
19.30 — Odczyt z cyklu: „Piękno sportów letnich" — wygł. dr. Kazimierz Załuski.
19.55 — Komunikat rolniczy z Warszawy
20.15 — Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T
22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

WALTER A. FROST. Przedruk wzbroniony.

Tajemnicze klejnoty.

Przedkład autoryz. Marji Bogdani.

1)

ROZDZIAŁ 1.

Kapitan Clavering wysiadł z podziemnej kolejki na Bleeker Street. Idąc elastycznym krokiem dotarł w ciągu kwadransa do samego serca East - Side, wielkiej dzielnicy nowojorskiej. Nic tu nie nasuwało myśli, że znajduje się w dużem mieście amerykańskiem: szyldy nad małemi sklepikami, śniade dzieci, bawiące się w rynsztokach, wynędzniałe kobiety i mężczyźni tłoczący się na trotuarach i jezdniach, nie należeli do świata, z którego pochodził.

Miejsce i ludzie: wszystko było mu obce — mniej jednak dziwaczne niż sprawa, która przyszła tak nagle i której gotów się poświęcić.

Idąc wzdłuż ulicy raz jeszcze przeżywał zagadkową przygodę, która go tu sprowadziła: list otrzymany dzisiejszego ranka w bostońskim klubie. Wstał tego dnia wcześniej, by rozejrzeć po mieście za jakąś pracą, mogącą mu zapewnić utrzymanie, a w chwili gdy zabierał się do śniadania, zobaczył kopertę, leżącą tuż koło jego nakrycia. Podniósł ją, stwierdził, że pismo było mu nieznane, złamał pieczątkę i przeczytał:

Wielmożny Pan
James Clavering
Klub Regent
Boston, Massachusets.

Szanowny Panie!

Posiada pan młodość, niezaprzeczoną siłę i upartą odwagę. Brak panu jedynie majątku. Ja natomiast jestem bogaty, lecz los prześladuje mnie okrutnie.

O ileby zajęcie się pewną tajemniczą sprawą, za przeprowadzenie której przeznaczam sowitą nagrodę, pociągnęło pana — proszę spotkać się ze mną w kawiarni Marevardi'ego w Nowym Yorku, o godzinie piątej, tego dnia, w którym pan list mój otrzyma. Wówczas powiem, czego od pana żądam.

P. S. Pytań stawiać nie wolno.

Do listu dołączono banknot studolarowy, zawinięty w arkusik zwykłego papieru.

Kartka spoczywała w kieszeni Claveringa, każde jej słowo widział jednak tak dokładnie, jakby je miał przed oczyma. Zastanawiał się, kim mógł być ten nieznajomy mężczyzna — gdyż mężczyzną był on bez wątpienia — który pewność swą posuwał do tego stopnia, iż dawał pieniądze z góry, nie proszony o nie. Jakim sposobem dowiedział się tak szybko, że majątek, który pułkownik Clavering zostawił synowi, przepadł całkowicie od jednego zamachu i że Jim nie rozporządzał w tej chwili ani jednym groszem. Nawet prasa, jak dotąd, nie wiedziała nic o przeniewierstwie, dokonanem przez jego opiekuna.

Tajemniczość tej sprawy nęciła go. Przesłane i obiecane na przyszłość pieniądze zapewniały mu wybawienie z nieoczekiwanego ubóstwa, które zamykało świat przed nim. Pozatem, dziwaczne to wezwanie odwoływało się do jego młodości i siły — i to może przemawiało do Jima najbardziej. Z niedomówień listu wyczuł, że autor był czemś przerażony i niezdolny do czynu. Kimkolwiek i czemkolwiek był — wybrał trafnie. Clavering bowiem był istotnie silny i nieustraszony. W chwili gdy szedł wzdłuż wąskiego, błotnistego trotuaru, niejedna para oczu zatrzymywała się na nim zazdrośnie, przedstawiał bowiem rzeczywiście typ człowieka pięknego i niemal bohaterskiego. Śmigły, o szerokich barkach, potężnie sklepionej piersi, długich nogach, wydatnej, kwadratowej szczęce, posiadał oczy, których nieustraszony błysk zgóry zapowiadał, że ich właściciel lekceważy sobie zło tego świata.

Cechy te Jim wykazywał już w szkole przygotowawczej, wystąpiły one jeszcze silniej w kolegjum przy zawodach sportowych, najbardziej jednak zaakcentowały się w ciągu dwóch lat spędzonych we Francji; jego dzika odwaga zaprowadziła go na pole walki, pozyskała mu stopień oficerski i odznaczenia trzech państw.

Obecnie, zmierzając na tajemnicze rendez — vous, zapytywał siebie, czy cała ta zuchwała przeszłość nie była tylko przygotowaniem do przygody o wiele bardziej ryzykownej?

Szyld kawiarni Marevardiego przyciągnął jego oczy.. Clavering wszedł w otwarte drzwi. Po raz pierwszy przyszło mu do głowy, że cała ta sprawa może być tylko zwykłym szantażem, zawahał się więc na chwilę, lecz natychmiast jakiś człowiek o cudzoziemskim wyglądzie, robiący wrażenie właściciela lokalu, podszedł do niego i rzekł:

— Może pan zechce łaskawie wejść tędy. On prosił mnie o to.

Poprowadził Claveringa przez ponurą salę restauracyjną ku drzwiom niewidocznym na pierwszy rzut oka. Clavering zawahał się znowu. Sala jadalna nie wyglądała zachęcająco, a jednak przedstawiała się wspaniale w porównaniu z brudnym, licho oświetlonym korytarzem. Jego przewodnik miał twarz tropionego spiskowca i czające się ruchy drapieżnego zwierzęcia. Cały korytarz był zasnuty jakimś oparem; dym z kuchni, czy też zapomnianego ogniska, zawisł ciężką chmurą w dusznem powietrzu. Taki korytarz mógł istotnie kryć w sobie niejedną tajemnicę. Młodzieniec ogarnął te wszystkie charakterystyczne i wiele obiecujące szczegóły jednym rzutem śmiałych, siwych oczu, a potem spojrzał na swego przewodnika, wysunął zlekka szczękę, uśmiechnął się i rzekł:

— Proszę iść naprzód, ja pójdę za panem.

(D. c. n.).

Kronika Zawiercia.

× **ROZDZIAŁ ZAPOMÓG POGORZELCOM.** Dzisiaj p. starosta Kowalski dokona rozdziału 2000 złotych pomiędzy pogorzelców z ul. Górnośląskiej. Kwotę tę jako subsydjum nadesłało województwo Kieleckie.

× **PRZELOT NAD POWIATEM ZAWIERCIAŃSKIM.** Jutro nad powiatem Zawierciańskim odbędzie się przelot płatowców, biorących udział w raidzie Małej Ententy. Między innemi lecieć będzie grupa lotników rumuńskich.

× **ZGUBA NA PLEBANJI.** Ks. prob. Cugowski z Żarek zameldował na posterunku policji o kradzieży 2000 zł., popełnionej w niewiadomy sposób z mieszkania.

× **Z MAGISTRATU.** W środę 8 bm. odbędzie się w Magistracie posiedzenie komisji finansowo-budżetowej.

× **Z DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁU POWIATOWEGO.** W Porębie pod Zawierciem ukończono układanie krawężników na drodze obok stawu. W najbliższych dniach Wydział powiatowy przystąpi do układania płyt betonowych.

Rozbudowa parku wystawowego
W KATOWICACH.

Wobec wielkiego zainteresowania katowicką wystawą „Wnętrze domu" i „Technika na usługach gospodarstwa domowego", jakie objawiło się w tak krótkim czasie istnienia śląskiego Towarzystwa wystaw i propagandy gospodarczej, które wystawę tą organizuje, oraz wobec zajęcia przez wystawców wszystkich miejsc w głównej hali wystawowej, okazało się koniecznem wybudowanie drugiego odpowiedniego pawilonu wystawowego.

Nad sprawą tą obradowano na ostatniem posiedzeniu Magistratu miasta Katowic, na którem to posiedzeniu zapadła uchwała, mocą której Magistrat asygnuje na budowę nowego pawilonu wystawowego 75.000 zł. Budynek ten, którego budowa rozpocznie się w najbliższych dniach, będzie rozmiarami nieco mniejszy od pierwszego i stanie tuż obok niego na miejscu środkowego skrzydła krytej kolumnady. Lewe skrzydło kolumnady zostanie odpowiednio zakryte i przerobione na biura wystawowe, których brak dawał się dotkliwie odczuwać.

Z ruchu wydawniczego.

NOWY ZESZYT „AWANGARDY". W tych dniach ukazał się z druku zeszyt 5 — 6 (podwójny) miesięcznika „Awangarda" za miesiąc lipiec i sierpień. Zeszyt, obejmujący 40 stron druku, posiada treść bardzo bogatą. Znajdujemy więc w zeszycie tym artykuły: Zdzisława Stahla „Rozważania ustrojowe", Jerzego Drobnika „Polityka i twórczość", Zofji Żółtowskiej „Organizacja syndykalna we Włoszech", S. W. „Wynik wyborów a stosunki narodowościowe w Małopolsce Wschodniej" (ciąg dalszy), St. L-skiego „Dlaczego idea narodowa jest ideą przyszłości?" (dokończenie), Jana Okólskiego „Dyktatura symbolu". Następuje interesująca korespondencja z Moskwy, oraz dział „Komunizm i walka z nim". Całości numeru dopełniają „Uwagi", przegląd prasy, recenzje książek, oraz kronika ruchu Młodych i życia młodzieży wogóle. Prenumerata roczna „Awangardy" wynosi 10 zł., półroczna 5 zł. Dla młodzieży ceny są niższe o połowę. Najlepiej wpłacać prenumeratę na konto czekowe P. K. O. nr. 203.851. Adres Redakcji i Administracji „Awangardy": Poznań, św. Marcin 65.

Odpowiedzi Redakcji.

Obywatelowi żarnowieckiemu. Nie znając istoty sprawy! nie możemy jej poruszać, zwłaszcza, że... zapomniał Pan podać swe nazwisko.

INŻYNIER MECHANIK

lub

TECHNIK

z praktyką warsztatową dla prowadzenia nocnej zmiany

POTRZEBNY.

Szczegółowe oferty z odpisami świadectw skierować do Towarzystwa Akcyjnego Mijaczowskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz", Mijaczów, poczta Myszków. 4402

Dobrobyt Zawiercia można podnieść

PRZEZ WPROWADZENIE JARMARKÓW, ROZWÓJ GIMNAZJUM MĘSKIEGO I ZAKWATEROWANIE WOJSKA.

(Uwagi i projekty jednego z obywateli zawierciańskich).

Otrzymujemy następujące uwagi:

Ludność naszego miasta, które w rekordowem tempie stało się starościńskim grodem z osady fabrycznej, nie osiągnęła tego stopnia dobrobytu, jaki byłby współrzędny z rozwojem miasta. Natura skąpo wyposażyła Zawiercie, jeśli chodzi o płody rolnicze, sytuację ekonomicznie korzystną stwarza poważny przemysł, położenie blisko Zagłębia węglowego i powiatów o żyznej glebie, będących śpichrzem dużej połaci kraju.

Pomyślne rozwiązanie problemu dobrobytu miasta jest w pierwszej linji zadaniem całego społeczeństwa, w drugiej władz miasta. Władze te, wyłonione z październikowych wyborów do Rady miejskiej, powinny temu sprostać. Element inteligentny ma w niej duży udział, w nim handlowcy, przemysłowcy i kupcy, którzy najlepiej mogą ocenić i znaleźć wyjście z nieszczególnych warunków ekonomicznych. Należy je poddać reformie, by zerwać z dotychczasową gospodarczą wegetacją. Poniżej przytoczę kilka przykładów takich reform, które — mojem zdaniem — mogłyby wpłynąć na podniesienie dobrobytu miasta.

Na pierwszym planie stawiam tu **targi (jarmarki), które stanowią w wielu drobnych miastach Polski jedyny bodaj dochód ich mieszkańców.** Targi takie koncentrowałyby obrót pieniężny okolic w Zawierciu, ożywiłyby handel miejscowy, stanowiłyby naturalny regulator dla cen, które dzisiaj są niejednokrotnie w różnych dzielnicach miasta o kilkanaście procentów różne, wreszcie **usunęłyby nadmiernie rozwinięte pośrednictwo domokrążców,** wyłamujące się z pod konkurencji i szkodliwe tak dla skarbu państwa, jak samorządu miasta, jako unikające całkowicie obciążeń podatkowych. Gdyby zaś równocześnie **przez budowę szos na odcinku Włodowice — Kotowice i dalej w stronę Włoszczowskiego** udało się nawiązać kontakt z nawskroś rolniczemi okolicami, **Zawiercie stałoby się ogniwem pośredniczącem w zaopatrywaniu Zagłębia Dąbrowskiego,** stale płodów rolnych potrzebującego. Targi takie stanowiłyby również pewną kontrolę sanitarną dla produktów jadalnych, które dostarczane dziś przez luźnych pośredników kontroli tej nie podlegają.

Wtórem źródłem dochodu byłoby przyczynienie się do **rozwoju męskiej szkoły średniej.** Dotychczas, mimo pięknych projektów i zamiarów zapewnienia szkole gmachu i pomyślnych warunków bytowania, **realizacja ich postępuje bardzo powoli.** Ze szkoły takiej, przy większej ilości uczących się, miasto miałoby duże korzyści. Z jednej strony możność taniego kształcenia młodzieży zawierciańskiej, z drugiej strony gimnazjum dobrze postawione **ściągałoby młodzież okoliczną,** której utrzymanie i potrzeby niejeden grosz ściągnęłyby do Zawiercia. Sprawa ta najbliższą jest realizacji, gdyż Magistrat już dziś zajmuje się pono planami budowy gmachu dla szkoły oraz wyborem placu.

Za trzecie z kolei, a największe źródło dochodów dla miasta uważałbym **zakwaterowanie wojska.** Dużo o tem swego czasu mówiono i całość sprawy znaną jest naogół. Przypomnieć tylko należy, że **Zawiercie jest punktem strategicznie dogodnym dla M. S. wojsk.** W tych warunkach łatwo byłoby **o uzyskanie odpowiednich kredytów na konieczną budowę koszar,** której koszta amortyzowałyby się później czynszem, płaconym przez M. S. wojsk. Kwotę, któraby wpływałaby do miasta, jako ekwiwalent utrzymania pułku żołnierzy, możnaby traktować jako cyfrę stałą, uniezależnioną od jakichkolwiek konjunktur gospodarczych.

Poddając myśli te krytyce w przeświadczeniu, że jeśli nie wszystkie, to przynajmniej **pierwsze dwa projekty należy zrealizować.** Winniśmy wykorzystać powołanie do władz miasta ludzi odpowiednich do większych czynów, winniśmy dopomagać im w pracy, a wówczas przestaniemy wątpić i doczekamy lepszego jutra.

L. B.

Życie gospodarcze.

Dlaczego wyroby polskie na rynku polskim
SĄ WYPIERANE PRZEZ WYROBY ZAGRANICZNE.

Specjalne komisje powołane przez Rząd obmyślają sposoby, które zapewniłyby uzdrowienie naszego bilansu handlowego. Sprawa ta omawiana jest również poważnie w organizacjach gospodarczych, do których Rząd zwrócił się o przedstawienie swoich poglądów i wniosków.

Jest to ważne zagadnienie nietylko dla przemysłowców, którym musi chodzić o ograniczenie produkcji zagranicznej, ale również i dla kupców, chociażby z tego względu, iż ewentualne zarządzenia przeciw nadmiernemu przywozowi mogą się odbić niepomyślnie na interesach handlu. Pozatem sfery kupieckie coraz bardziej zaczynają zdawać sobie sprawę, że dla kupca polskiego nie może być rzeczą obojętną, jaki towar sprzedaje. Jeśli kupcy polscy rozpowszechnią szerzej na rynku polskim jakiś towar zagraniczny, sprowadzany bezpośrednio od zagranicznego przemysłowca, eksport tego towaru starają się opanować wielcy kupcy zagraniczni, a często sam przemysłowiec zakłada w Polsce swoje własne przedstawicielstwo, które zgarnia lwią część zysków.

Badając bliżej sprawę zwiększania się przywozu towarów zagranicznych należy stwierdzić, że dużą i coraz większą rolę odgrywają w tym przywozie artykuły konsumcyjne, produkowane również i w Polsce i bynajmniej nie tańsze ani lepsze od polskich. Sami kupcy stwierdzają, że sporo jest w handlu naszym artykułów zagranicznych gorszych i droższych od krajowych i pomimo tego cieszących się bardzo dużym zbytem.

Kto ponosi winę?

Winni są kupcy, konsumenci i przemysłowcy polscy. W społeczeństwie polskiem silne jest jeszcze przekonanie o wyższości towarów „zagranicznych". Przyznać trzeba, że wielu kupców nietylko nie stara się zwalczać to niesłuszne uprzedzenie do wyrobów krajowych, wtedy nawet kiedy są one nie gorsze od zagranicznych, ale nawet podtrzymuje te uprzedzenia. Często kupiec chcąc przekonać klijenta podkreśla z naciskiem, że „to jest towar zagraniczny".

Jednym z poważnych czynników, torujących szybko drogę wyrobom zagranicznym na rynku polskim, to szeroka i umiejętna reklama ich. Przed rokiem wielkie wrażenie wywołał w kołach kupieckich fakt przeznaczenia na reklamę w Polsce 10 tys. funtów szterl. przez znaną światową fabrykę mydeł, chociaż artykuł ten nie ukazał się jeszcze na rynku polskim. Tą samą drogą można szybko zdobyć rynek polski i dla produktu krajowego świadczy przykład podobnej fabryki polskiej będącej w rzeczywistości filją wielkiej fabryki zagranicznej.

W kołach gospodarczych mówi się obecnie o konieczności podjęcia planowej i szerokiej propagandy i reklamy produkcji polskiej, przyczem zamierzenia te ujmuje się tak szeroko, że przeprowadzenie ich przekracza możności przemysłu i handlu i mówi się o konieczności poparcia finansowego propagandy i reklamy produkcji polskiej przez Rząd

Kronika gospodarcza.

ZAKAZ WYWOZU ZBOŻA Z POLSKI. Wraz ze zbliżającemi się zbiorami wznowiony zostanie przez Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu oraz Ministerstwem rolnictwa zakaz wywozu zboża. Zupełnie zakazanym będzie wywóz żyta i pszenicy. Za specjalnemi zezwoleniami wywozić będzie można jedynie jęczmień.

Żebrak obciążony kamieniem
KTÓRY SPADŁ MU Z NIEBA NA GŁOWĘ...

Przed sądem w Bydgoszczy stawał rzadki oryginał, czterdziestokilkoletni żebrak z Prosna, niejaki Józef Zajdel. Aresztowany w kwietniu b. r. za wywołanie na ul. Gdańskiej w Bydgoszczy zbiegowiska. Mianowicie Zajdel, **nosząc na plecach 60 funtowy kamień szedł otoczony** zgrają wyrostków od domu do domu, prosząc o jałmużnę.

W chwili aresztowania wyprawiał awantury, gryząc i kopiąc policjantów, chcących mu zdjąć z pleców kamień, przyczem groził im, że popełni samobójstwo, lub da się raczej zastrzelić, aniżeli pozbawić się swojej „świętości". Wobec tego musiano mu „święty" kamień pozostawić.

Zajdel zeznawał przed sądem, że Pan **Bóg nakazał mu nosić kamień, który spadł pewnej nocy z nieba jemu na głowę, nie czyniąc mu żadnej szkody, i że pokutę tę czyni** już od lat 15 i czynić ją będzie **do czasu,** aż kamień ów zamieni się w złoto.

Ponieważ Zajdel — jak stwierdzili lekarze — jest przy zdrowych zmysłach, sąd skazał go na 4 tygodnie więzienia, po odsiedzeniu którego odstawiony będzie przymusowo do domu pracy.

21000 oskarżonych
WEZWANO PRZED SĄD W RZESZOWIE.

Dalszy ciąg monstrualnego procesu przeciwko **21.000 członków zbankrutowanej „Nuzy,** który przerwano w styczniu z powodu **skandalicznych zajść w sali sądowej we Lwowie,** gdzie sędzia pomimo pomocy oddziału policji, nie mógł utrzymać porządku wśród kilkutysięcznego tłumu pozwanych, rozgoryczonych na zarząd „Nuzy" — odbędzie się w po**łowie października w Rzeszowie.**

Komitet obrony poszkodowanych członków „Nuzy" **zaangażował do rozprawy wszystkich 25 adwokatów w Rzeszowie** oraz dotychczasowych obrońców ze Lwowa.

Ponieważ zachodzi możliwość, że pewna część **oskarżonych zechce** demonstracyjnie osobiście bronić się przed sądem w Rzeszowie, przeto komitet czyni dalsze przygotowania do rozprawy. I tak zamówionych zostanie na czas rozprawy **5 specjalnych pociągów** na przewóz zaskarżonych do Rzeszowa i z powrotem za 66 proc. zniżką. Również zamówione zostaną **koszary i baraki w Rzeszowie** na pomieszczenie przybyłych.

Do sądu w Rzeszowie wpłynie ponadto niewątpliwie **kilkanaście tysięcy zarzutów, wniesionych przez oskarżonych.** Jak widać z wszystkiego, Rzeszów przeżyje w czasie monstrualnej rozprawy nielada sensację.

STOSUNKI HANDLOWE MIĘDZY POLSKĄ A Z.S.S.R. Według zestawień statystycznych Izby handlowej Polskiej i Z. S. R. R. w drugim kwartale roku bieżącego przywieziono z Rosji do Polski towary ogólnej wartości zł. 9.826.000. Główny artykuł, importowany z Rosji stanowi ruda żelazna, przywieziona w ilości 439.845 kg. Z Polski do Z. S. R. R. wywieziono towarów wartości zł. 11.285.000, przeważnie wyroby metalowe, maszyny i chemikalja.

Z giełdy warszawskiej.
CEDUŁA Z DNIA 6-8.

AKCJE: Bank Handlowy 117.00, Bank Polski 179.25—179.50, Bank Zachodni 34.00—34.50, Bank Zw. Spółek Zarobk. 82.00, Cukier 61.00—60.50, Firley 67.00, Węgiel 97.00—97.50, Lilpop 40.25, Modrzejów 42.50, Parowozy 38.50, Pocisk 9.00, Starachowice 33.50—33.25, Zawiercie 26.50, Haberbusz 225.00, Klucze 7.10.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90, Londyn 43.28 i trzy czwarte—43.28, Paryż 34.86, Wiedeń 125.77 i pół, Praga 26.42, Włochy 46.65, Szwajcarja 171.62, Holandja 358.10—357.95, Oslo 238.05, Dolarówka 5 proc. 88.25—90.50, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 52.25, Poż. Konwersyjna 5 proc. 67.00.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 6-8.

Żyto nowe (suche) 37.50—39.00, Pszenica 49.00—51.00, Jęczmień zimowy 34.00—36.00, Jęczmień browarowy 37.50—39.50, Owies stary 42.50—44.50, Owies nowy 35.00—36.50, Ospa żytnia 31.00—32.00, Ospa pszenna 26.50—27.50, Mąka żytnia 70 proc. 56.50, Mąka żytnia 65 proc. 58.50, Mąka pszenna 65 proc. 69.00—73.00, Rzepak 65.00—68.00.

Przeżycia na krze lodowej.

PROF. BEHOUNEK O GEN. NOBILE. — NIEBEZPIECZEŃSTWO, O KTÓREM SIĘ MILCZAŁO. — INTENDENT WAŻĄCY ATOMY. — EGOIZM W OBLICZU ŚMIERCI. — KRZYŻ NA BIEGUNIE. — „PUDING A LA LODOWIEC".

Młody uczony czeski, profesor Behounek, który w tych dniach, jako jeden z wyratowanych uczestników ekspedycji generała Nobile powrócił do Pragi, przebywa obecnie w ścisłym kółku rodzinnem, szukając wypoczynku i pokrzepienia po swych ciężkich przeżyciach na podbiegunowej krze lodowej.

Jak już depesze doniosły, pierwsze enuncjacje **uczonego czeskiego postawiły w nowem zupełnie świetle kierownika ekspedycji, generała Nobile**, który w czasach ostatnich cieszył się w opinji światowej niezbyt dobrą opinją. Wynurzenia profesora Behounka **zrehabilitowały w całej pełni włoskiego kierowania ekspedycji polarnej.**

W ciągu ostatnich kilku dni profesor Behounek zakomunikował przedstawicielom prasy czeskosłowackiej cały szereg dalszych, nieznanych dotychczas i niezmiernie ciekawych szczegółów z życia rozbitków na krze lodowej.

Przedewszystkiem oświadczył dr. Behounek, że **sytuacja rozbitków była daleko poważniejsza,** niż ogólnie przypuszczano. Lodowiec, na którym znajdowali się rozbitkowie, pozostawał **pod znakiem prądu polarnego, płynącego z zachodu na wschód w kierunku ziemi Franciszka Józefa.** Wobec tego zachodziła obawa, że lodowiec **zapędzony zostanie na otwarte morze.** W tym wypadku dla rozbitków nie byłoby oczywiście ratunku. O niebezpieczeństwie tem nikt jednak, z wyjątkiem gen. Nobile, nie miał najmniejszego pojęcia. Nobile, chcąc zapobiec panice, z **nikim na ten temat nie rozmawiał.** Raz tylko zapytał swych towarzyszy, ile kilometrów — w razie potrzeby — mogliby przejść dziennie. Jeden do trzech — brzmiała odpowiedź. Przy tej okazji jeden z rozbitków zwrócił się do generała Nobile z zapytaniem, w jakim celu się o to informuje. Nobile odparł:

— Możliwe, że będzie to konieczne.

Wtedy Behounek zauważył, iż zdaniem jego o konieczności takiej nie może być wogóle mowy. Nobile przyjął uwagę Behounka do wiadomości, ale nieco później, kiedy byli bez świadków, podzielił się z nim swemi spostrzeżeniami co do ruchów lodowca.

Prof. Behounek w ekspedycji polarnej **odgrywał rolę „intendanta", polegającą na zarządzeniu magazynem prowizacyjnym.** Zapytany przez jednego z dziennikarzy, dlaczego jemu to właśnie powierzono, Behounek odpowiedział z uśmiechem:

— Na krze lodowej trzeba było obchodzić się bardzo ostrożnie ze środkami żywności i **każdemu z rozbitków dawać dokładnie odważone porcje.** Było to konieczne z powodu małej ilości artykułów spożywczych, jakiemi ekspedycja rozporządzała. Uczestnicy ekspedycji orzekli, że do misji tej najlepiej nadaje się Behounek, dlatego że **jako uczony potrafi z wielgą dokładnością ważyć atomy"...**

Uczestnicy ekspedycji po katastrofie nie tracili przytomności ducha. Ale humor mieszał się u nich z ironją, a filozoficzne rozmyślania z ponuremi rozważaniami na temat możliwości ocalania.

Kiedy Mariano i Zappi opuścili czerwony namiot, pozostali rozbitkowie zaczęli się zastanawiać nad ich czynem, starając się stwierdzić, czy **odejście towarzyszów było heroizmem, czy też najzwyczajniejszą dezercją.** Nobile z całą stanowczością odrzucił podejrzenie o dezercję. Cecioni bardzo był oburzony z powodu zachowania się niektórych rozbitków, którzy wyrazili życzenie przyłączyć się do Zappiego i Mariano, pomimo że dobrze wiedzieli, iż **Nobile i Cecioni nie byli w stanie chodzić.**

— Byłoby to okropne, o ile pozostawiliby tu nas samych, — wołał wzburzonym głosem Cecioni.

— Bynajmniej, — odpowiedział Nobile, — **nie byłoby w tem nic okropnego, byłoby to tylko ludzkie...**

A wszyscy mieszkańcy „czerwonego namiotu" milcząc przyjęli słowa generała, gdyż zrozumieli ich ironję, zrozumieli, że **egoizm nierozerwalnie jest związany z duszami większości ludzi.**

Profesor Behounek przywiózł do Pragi cały szereg upominków ze swej wyprawy na biegun północny. Wśród nich znajduje się również **czapka Nobilego,** która ma swoją długą historję. Ponadto przywiózł włoski nóż nieszczęśliwego Pomelli, który zginął podczas katastrofy „Italji". Nóż ten znalazł Behounek na krze lodowej. Oprócz tego posiada Behounek (jak wszyscy zresztą uczestnicy ekspedycji) minjaturowy model krzyża, który Nobile otrzymał od Ojca Świętego celem zrzucenia go na biegun północny. Profesor Behounek opowiada, że **krzyż ten, pomimo iż na końcu jego umieszczony był ciężar, nie wrył się do lodu, lecz legł plazem na krze.**

Jednej jeszcze ciekawej rzeczy dowiedzieliśmy się od profesora Behounka, że mianowicie **na biegunie jest bezpieczniej, niż w... Pradze.** Podczas przyjazdu Behounka zebrały się bowiem przed dworcem praskim takie tłumy publiczności, iż czeski uczony, który dopiero co został w tak cudowny sposób przez „Krassina" wyratowany, nie dojdze cało do oczekującego nań przed dworcem samochodu, w którym, nawiasem mówiąc, na skutek naporu ze strony rozentuzjazmowanego tłumu powybijane zostały wszystkie szyby.

„Lodowce" nie przestają prześladować Behounka nawet w Europie środkowej. Na wszystkich obiadach oficjalnych, wydawanych w Pradze na cześć profesora Behounka, podawany jest mianowicie, jako deser, **specjalny „puding a la lodowiec".** Przyjaciele Behounka obawiają się, że jeśli tak pójdzie dalej, **młody uczony, który nie zmarz na biegunie, zamarznie w Pradze.** Zdaje się jednak, że do tego nie dojdzie, gdyż atmosfera na wszystkich tych bankietach jest tak ciepła, że z pewnością potrafi zneutralizować działanie niebezpiecznych pudingów „a la lodowiec".

Praga, 4 sierpnia. **C. P.**

Halina Konopacka i jej rekordy

RYWALIZACJA MIĘDZY POLSKĄ REKORDZISTKĄ A NIEMKĄ REUTER.

Polska rekordzistka światowa i olimpijska Halina Konopacka liczy obecnie lat 28 i będąc w pełni rozwoju swych sił i uzdolnień sportowych ma przed sobą świetną przyszłość.

Pierwsze swe kroki na terenie sportowym stawiała Konopacka na boiskach warszawskich i w miarę jej treningu zaczęły padać jej rekordy w rzutach dyskiem **33.40 — 34.15 — 34.90** metrów.

Już jako rekordzistka świata jedzie Konopacka na **wszechświatowe igrzyska kobiece w Göteborgu w lecie 1926 roku.** Jest znów bezkonkurencyjna, znów jest na pierwszem miejscu w rzucie dyskiem i znów bije rekord światowy rzutem **37 m. 71 cm..** Zwraca na siebie powszechną uwagę do tego stopnia, że zdobywa dodatkową nagrodę za najlepszy wynik osiągnięty na igrzyskach. Lecz okazuje się, że rekord naszej mistrzyni nie może być zatwierdzony przez międzynarodową federację kobiecą, gdyż organizatorzy dają jej przez niedbalstwo nieprzepisowy dysk. A tymczasem Niemcy, którzy — jak zwykle — windowali swe rekordy w możliwy i niemożliwy sposób — zgłaszają **rekord 38.40, osiągnięty przez Reuter** przy sprzyjającym huraganowym wietrze, który zniósł dysk o wiele dalej niż normalnie. Rekord Niemki po usilnych targach jest zatwierdzony i formalnie, lecz tylko formalnie po raz pierwszy mistrzyni nasza znajduje swą zwyciężczynię.

Lecz dalszy bieg wypadków jasne wskazuje na to, że rekordzistka nasza jest nie do pokonania. Reklamowana Niemka nigdy już w życiu nie osięga 38 metrów, zaś Konopacka w rok później na międzynarodowym pięcioboju drużynowym w Warszawie **bije znów rekord światowy rzutem 39 mtr. 18 cm.**

Jeszcze krok i jesteśmy w Amsterdamie. Znów nowy **rekord światowy (39 m. 62 cm.),** który jest zarazem pierwszym rekordem Olimpijskim w rzucie dyskiem dla pań, sztandar polski po raz pierwszy na środkowym maszcie olimpijskim, tysiące depesz gratulacyjnych, pozdrowienia od P. Przezydenta Rzeczypospolitej, setki fotografji w prasie całego świata. A Niemka Reuter skromnie plasuje się na czwartem miejscu rzutem 35 mtr. 86 cm.

Mrówki jako posługaczki

Gospodyniom, żyjącym w Indjach angielskich zdarza się może raz w życiu, że gruntowne porządki, oczyszczenia domu z wszelkiego plugastwa podejmie nie sama pani, w otoczeniu służby, ale zastępy wielkich czarnych mrówek, każda długości jednego cala, których miljony, biljony, tryljony

nadciągają zwartym szeregiem.

Już wczesnym rankiem przestrogą dla gospodyni powinny być zebrane w jej ogrodzie i głośno ćwierkające rzesze ptaków. Powiadomiona o znaczeniu tego zebrania pani, wraz z wszystkiemi **domownikami** i wszelkiem żywem **stworzeniem** opuszcza dom, który w **krótkim** czasie

pokryty jest od piwnicy do strychu rojowiskiem.

Wszelkie żyjące stworzenie pada ofiarą tych wojowniczych owadów, nic im nie ujdzie, ani karaluchy, ani stonogi pod podłogą, ani mucha na szybie, pająki, a nawet szczury, wszystko uprzątnięte jest

w przeciągu jakich ośmiu godzin.

BOOTH TARKINGTON. **Przedruk wzbroniony.**

Egoistka.

(CLAIRE AMBLER).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

61)

Została złożona z powrotem do teczki, poczem delikatne paluszki, poruszające się tak uroczyście i powoli, jakby dopełniały jakiejś ceremonji, wydobyły ze czcią niebieskawą kopertę i wyjęły z niej dwa arkusiki papieru. Jeden z nich był cienki i niebieskawy, tego samego gatunku co koperta; był to koniec listu, którego pierwsze kartki zostały zgubione, lub zniszczone. Drugi pokazywał inny charakter pisma, przyczem atrament był blady i spłowiały.

Claire przeczytała najpierw fragment listu. Odczytywała go już wiele razy. Od góry stronicy brakowało części zdania, gdyż zaczynało się ona na zgubionym arkusiku. Ustęp zaczynał się, jak następuje:

....„i dlatego właśnie sądziłem, że może pani będzie chciała ten wiersz zachować. Jego siostrze bardzo zależy na tem, żebym go pani przesłał. Często mówi o swojej gorącej wdzięczności dla pani. Proszę ani na chwilę nie wątpić, że dokazała pani czynu ogromnej dobroci. Ona prosi, bym to pani zakomunikował. Zrobiłem dla nie kopję wiersza i załączam tutaj oryginał, znaleziony przez nią w jego papierach. Miał upodobanie do pisania w stylu elżbietańskim, chociaż sam się często z tego śmiał i uważał, że nie posługuje się nim poprawnie. Ja uważam jego próbki w tym zakresie za czarujące i zdaje mi się, że był wybitnie utalentowany. Tego, który pani przesyłam, nie wspominał nikomu — nawet swojej siostrze — nawet o nim wogóle nie wspominał, ale oboje zorjentowaliśmy się odrazu, że miał na myśli panią. Domyślam się, że został on napisany tutaj w Raonie, prawdopodobnie wkrótce po pani wyjeździe — a może nawet na krótko przedtem. Mam nadzieję, że tak wiersz jak i moja smutna wiadomość nie uczyni zbyt żałobnem pani wspomnienia o naszej starej, pięknej, nadmorskiej skale i nie przeszkodzi jej tu jeszcze do nas zawitać. Co do mnie, droga panno Claire, jestem teraz smutny i przybity i obawiam się, że pani poczuje się tak samo. Nigdy nie ujrzymy już podobnego doń człowieka — tylko Raona stoi jak stała i czeka, aż pani sobie o niej przypomni".

Wsunęła z powrotem pismo do niebieskawej koperty tak powoli i delikatnie, jak je wyjęła, poczem wziąwszy drugi arkusik, przeczytała wiersz, który już czytała wiele, wiele razy przedtem.

O, pani, niechaj twa litosna wzgarda,
Niby fatalność moich losów twarda
I śmierć i życie w jednym stawi rzędzie,
Aby się dusza nie wzdrygnęła harda,
Kiedy ostatnie dojdzie ją orędzie.
Niech mnie wzrok wchłonie, niech mnie cień omroczy!
O, zwróć ty na mnie srogie, drwiące oczy,
Miń mnie zdaleka i oszczędź me serce,
Bo jeśli miłość tęcze swe roztoczy,
Umrę, złorzecząc, z losami w rozterce!

Czytała powoli, schylając coraz bardziej głowę nad wyblakłem pismem i gdy skończyła, jej czarująca blond główka pochylona była bardzo, bardzo nisko. Podniosła ręce i z niemi arkusik w ten sposób, że znalazł się przy jej policzku.

— Ach, żegnaj — żegnaj — żegnaj! — wyszeptała załamującym się głosem.

Nigdy więcej nie będzie odczytywała ani listu ani dziwnego, ślicznego wiersza, ani też nie będzie ich wyjmowała ze skórzanej teczki, gdzie zostały złożone. Zawsze będzie jednak wiedziała, że się tam znajdują, tak że ostatecznie pomimo jej, wynikającego z poczucia obowiązku, pożegnalnego szeptu, nie było to zupełne pożegnanie.

XXVIII.

Kościół nie był wielki i zebrani w uroczystem oczekiwaniu goście weselni czuli się w nim swobodnie i przyjemnie. Na chórze śpiewał wspaniały, sopranowy głos, przeciągnięto białe wstęgi i niebawem w uszach wszystkich obecnych zahuczały majestatycznie pierwsze tony organu. Na lewo od ołtarza otworzyły się drzwi, ukazując duchownego, w jego rytualnych szatach, a za nim pana młodego i jego towarzysza, szykujących się do natychmiastowej konfrontacji z licznem zgromadzeniem i starających się usunąć z twarzy wszelkie ślady wzruszenia, czy inteligencji. Wszystko, co uznali za stosowne zaprezentować oczom widzów, ograniczyło się do nieposzlakowanych garniturów i scenicznej bladości (imitującej przestrach).

Organy zagrały wstępny sygnał, wskazujący na zbliżanie się nowożeńców. Powietrze zadygotało tonami muzyki tak spopularyzowanej, że zdawała się ona odziewać swego kompozytora nie w uroczystą szatę mistrza, lecz w błazeński strój komedjanta. W takt tych beznadziejnie satyrycznych tonów, wysunął się wolnym krokiem duchowny, a za nim skromnie dwa krawieckie arcydzieła, podczas gdy z głębi świątyni wynurzyło się ośmiu niezmiernie zaambarasowanych dżentelmenów, ubranych jak bliźnięta i maszerujących rytmicznym krokiem. Za nimi ukazało się osiem ślicznych, młodych kobiet, w toaletach koloru heljotropu, maszerujących tak samo rytmicznym krokiem i tak samo zaambarasowanych, jak ośmiu bliźniaczych dżentelmenów, ale w bardziej wdzięczny sposób. Przeszły przez kolorowe smugi światła, lejącego się z ostrołukiego okna, zamieniając się na chwilkę w olśniewające wielobarwne plamy, przybrały znów kolor heljotropu i zajęły wyznaczone sobie miejsca.

(C. d. n.).

UŻYWAJCIE TYLKO

Alboril

3953

NAJPRZEDNIEJSZE MYDŁO PACHNĄCE!

KINO „ZAGŁĘBIE“ dawniej Kino-Teatr „Udziałowy“

Dziś! „TRZĘSAWISKO ŻYCIA“

Potężny dramat kochającej kobiety.

W rolach tytułowych: CONRAD NAYEL i BLANCHE SWEET.

Nad program! Nad program!

„Sztuka nabijania guzów“ wesoła komedja

Następny program: „RAJ NA ZIEMI“.

Wkrótce „HURAGAN“.

KONKURS

Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu niniejszym ogłasza konkurs

na dostawę pieczywa dla szpitali w Sosnowcu.

Dostawa miesięczna wynosi 1600 kg chleba i 1300 kg bułek.

Oferty w kopertach zamkniętych przyjmuje Wydział Zakupów Pow. Kasy Chorych, ul. Kollątaja 17 najpóźniej do dnia 10 sierpnia 1928 r. 4471

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu z siedzibą w Olkuszu E. Jaroszewicz na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 13 sierpnia 1928 r. o godzinie 10 rano w Olkuszu przy ul. 3 go Maja dom Lipskiego w mieszkaniu Marjana Starkiewicza to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w 1 terminie ruchomości oszacowanych na 4060 zł., a należących do Marjana Starkiewicza składających się: z mebli domowych na rzecz Stefana Gumińskiego.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4404 Komornik Sądowy (—) E. Jaroszewicz

SŁYNNY ASTROLOG

robi wspaniałą propozycję



BEZPŁATNIE chce wam powiedzieć

Czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jasna. Jakie osięgniecie powodzenie w miłości, małżeństwie, przedsięwzięciach Waszych, planach i pragnieniach. Możecie również otrzymać wytłumaczenie wielu ważnych zagadnień które jedynie Astrologja wyjaśnić jest zdolna.

Czy urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą?

RAMAH, słynny orjentalista i astrolog, którego studja i porady astrologiczne wywołać zdołały istny nawał tysiącznych piśmiennych podziękowań z całego świata, prześle Wam GRATIS, na zasadzie swej nieporównanej metody, jedynie na mocy, udzielonego sobie, Waszego imienia, adresu i ścisłej daty urodzin, astrologiczną analizę Waszej przyszłości, która łącznie „z osobistemi radami“ zawierać będzie wskazówki, które Was wprowadzą nietylko w zdumienie ale w zapał i entuzjazm „Porady osobiste“ zdolne są zmienić bieg Waszego życia. Napiszcie zaraz bez wahania w Waszym własnym interesie—adres: RAMAH, Folio 41 PE, 44, Ruede Lisbonne, PARIS. Nadzwyczajna niespodzianka czeka Was! Jeżeli chcecie możecie w liście załączyć zł. 1 — w markach pocztowych, które przeznaczone są na pokrycie części kosztów porto i in. Porto do Francji: 0.50. 4504

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo-Chmielowa“ i „Mydło Chinowo - Chmielowe“. (z Kogutkiem) Sprzedają apteki składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr. 16. 5277

Posady i prace.

Do Apteki potrzebna rutynowana siła techniczna, zgłoszenia proszę składać w filji Kurjera w Będzinie pod literą Z. 4414-3

Instytucja publiczno-prawna o charakterze społecznym poszukuje sekretarza. Wymagane kwalifikacje: 1) wykształcenie średnie. 2) kilkuletnia praktyka zawodowa, 3) referencje poważnych osób. Warunki wynagrodzenia: IX stopień służbowy uposażenia urzędników państwowych plus 15 pr. dodatek Kandydaci wraz ze świadectwami winni zgłaszać się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Sosnowcu 4418

Dom Techniczno-Handlowy Inż. L. i M. Kulowscy poszukuje: 1) młodszego urzędnika do registratury 2) akwizytora ze znajomością języka polskiego i niemieckiego. 4417-2

Do dziewczynki 3-letniej poszukuje się osoby starszej, doświadczonej wychowawczyni, pożądana frebianka. Ze świadectwami zgłaszać się od godziny 1 do 3-ej Piłsudskiego 69 I piętro Sokołowska 4405-3

WYCIEŃCZENIE-BLEDNICE

LECZY

HEMOGEN

przetwór żelaza

MAGISTRA  KLAWE

ORYGINALNY TYLKO Z FIRMĄ

KLAWE

3735

Różne

Jest do wydzierżawienia cegielnia na kolonji Feliks oraz cegła do sprzedania po cenach zniżonych, wiadomość w Kioska na Kazimierzu. 4412



Ostrzeżenie. Przy kupnie należy akcentować i wyraźnie żądać tylko ORYGINALNYCH proszków z „KOGUTKIEM“ Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu i wystrzegać się naśladownictw, uporczywie polecanych w podobnem do naszego opakowaniu



Czopki hemoroidalne Gąseckiego (z Kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają większe apteki 5901

Baczność!

Teatr Ludowy na Górnym Śląsku

potrzebuje

amatorów i amatorek

sztuki scenicznej

do przedstawień na wolnem powietrzu.

Zgłaszać się zaraz pod Katowice ul. Marjacka Nr. 8 III p. Mieczysław Tetrycki, Dyrektor Teatru, między godz. 12 a 14. 4415

Do biura fabrycznego

potrzebny

PRACOWNIK

biegle piszący na maszynie ze znajomością niemieckiego i buchalterji. 4359-3

Szczegółowe oferty do Filji Kurjera Zachodniego w Zawierciu pod „Fakturzysta“

Młodzi technicy - rysownicy

potrzebni

Szczegółowe oferty z odpisami świadectw skierować do Towarzystwa Akcyjnego Mijaczowskich Olkuskich Stali i Zakładów Mechanicznych

„BRACIA BAUERERTZ“

MIJACZÓW POCZTA MYSZKÓW.

4403-3

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam samochód osobowy tanio. Wiadomość Administracja Kurjera Zachodniego. 4308-4

Trykotarską maszynę 6. mało używaną firmy Vesanta sprzedam Wiadomość Dąbrowa Sienkiewicza 4 J. Wąsowicz od 6 do 8 wieczorem. 4331 6

Sklep spożywczy z podwójnym mieszkaniem z powodu wyjazdu do sprzedania Wiadomość Kurjer. Zach Sosnowiec. 4351-3

Zgubione dokumenty.

W Dąbrowie zgubiono weksel z podpisem Abram Eisenman wystawiony 15 maja; 300 złotych płatny 15 września z żyrem M Hops 4409 1

Chiel Krakowski z Modrzejowa unieważnia zgubiony patent wydany przez Urząd Skarbowy w Sosnowcu. 4410

Firma Mamlok zagubiła mi kwestjonarjusz zasiłkowy wydany przez amb. 7. P. K. Ch. w Sosnowcu Aurelja Niezgodówna czł. kasy leg. 118795 4411

Gewoń Stefan zgubił książkę Kasy chorych wydaną przez Szklarnię Reicha. 4410-2

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona, za wiersz mm 1-łamowy skład 4-szpaltowy)	60 gr.
W tekście	45 .
W tekście w kronice	60 .
Za tekstem . 5 .	25 .

Nekrolog do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.